Nr. 98 We Lwowie Czwartek 9 Kwietnia 1891. Rok XXIV

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie rocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct.—miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. półrocznie 12 złr — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę; do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 sgr., do Francji, Anglji Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki, liczba 6 i 7, w domu pana Kiselki · we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes; H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie, Kolonji: Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karols et Liebmann. W Warszawie: Reichmann i Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Perés 81.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wierwsza.
Drobne ogłoszenia po $1 \frac{1}{2}$ centa od wyrazu, Pomieszkania, sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza

Zmienna sytuacja.

Lwów 8. kwietnia.

W salach klubowych wspaniałego pałacu greckiego przy wiedeńskiej Ringstrasse, ruch nadzwyczaj ożywiony. Stronnictwa naszego parlamentu — a jest ich, jak wiadomo, dużo, więcej może, niż w każdem innem ciele prawodawczem w Europie — szykują się do rozpoczęcia kampanji parlamentarnej. Odbywają się więc pilnie narady i konferencje, które poświęcone są jednej, jedynej sprawie: określeniu swojego stanowiska do stronnictw innych i do rządu.

Że te konferencje wstępne mają tym razem większą doniosłość, aniżeli zwyczajnie, łatwo bardzo zrozumieć, jeżeli się zważy okoliczności i stosunki, wśród jakich się dzisiaj zbiera rada państwa. Nie są one w każdym razie zwyczajne. Zwykle bowiem wie się z mniejszą lub większą dokładnością, gdzie prawica i gdzie lewica, gdzie większość rządowa, a gdzie mniejszość opozycyjna. Dzisiaj pod tym względem najzupełniejszy panuje chaos i zamięszanie. Obrazy bowiem, jakie się z dnia na dzień przedstawiają rozciekawionej opinji publicznej, są zmienne, jak w kalejdoskopie. Najmniejsze wstrząśnienie zmienia obraz radykalnie.

Gdy się stało rzeczą pewną, że Staroczesi zupełną w wyborach ponieśli klęskę i że ich miejsce zajęli Młodoczesi, zaczęto mówić i pisać o nowej większości przy współudziale zjednoczonej lewicy. Pierwsze konferencje z jej przewódcami nie doprowadziły do zamierzonego rezultatu i niemiecko liberalne pisma opozycyjne pisały już, że Niemcy wracają do opozycji. Za chwilę obraz znowu się zmienił. Ze sfer kompetentnych zapewniano, że rokowania między hrabią Taaffem a Plenerem i baronem Chlumetzkym bynajmniej nie są zerwane. Przerwano je tylko, bo prezydent ministrów musiał wyjechać na Sziąsk na chrzciny swojego wnuka. I istotnie po jego powrocie sytuacja znowu była inna. Nie utworzono, co prawda, większości trwałej i pewnej, ale hr. Taaffe zadowolił się tem, że między największemi i najwybitniejszemi stronnictwami izby poselskiej przyszło do porozumienia, aby bez ściślejsjszej organizacji tworzyć od wypadku do wypadku większość. W sferach urzędowych przyjęto to z niejakiem zadowoleniem, oddawano się bowiem złudzeniu, że takie często porozumiewanie się przejdzie w zwyczaj i może już po pierwszej sesji utworzy się zeń stała większość.

Czy rachuba ta okazała się myłną? czy nadzieja zawiodła? Do zawodu nie było jeszcze ani czasu ani sposobności, ale przecież musiało coś zajść, bo obraz jaki się nam dzisiaj przedstawia w przeddzień otwarcia rady państwa znowu jest inny i zupełnie różny od tego, jaki się zdawał ustalonym przed kilku dniami. Oto przedewszystkiem donoszą nam z Wiednia, że reprezentanci większej posiadłości w Czechach oświadczyli, iż w pewnym kierunku muszą sobie zachować swobodę akcji, nie jest bowiem wykluczona ewentualność, że w niektórych sprawach będą się musieli porozumiewać i zgodnie działać z reprezentantami młodoczeskimi. Enuncjacji tej nie należy lekceważyć. Okazuje się bowiem z niej, że Młodoczesi bynajmniej nie zostali raz na zawsze wykluczeni z tych czynników, które się mają składać na przyszłą większość, a na co się zrazu zanosiło.

Powtóre — zasługuje na uwagę komunikat, wydany po konferencji mężów zaufania dawnej prawicy, z którego wynika, że utworzenie jednego klubu z dotychczasowych frakcyj większości, i rozumie się bez koła polskiego, jest rzeczą bardzo prawdopodobną. Gdyby to się stało, przybyłby po prawej stronie izby czynnik, który mógłby w zupełności równ ważyć wpływ zjednoczonej lewicy.

Najważniejszą jednak i najdonioślejszą pod względem politycznym jest wiadomość, która przychodzi dzisiaj z lewej strony izby. Oto miało przyjść do porozumienia między hrabią Taaffem, a posłem Steinwenderem, przewódcą narodowo-niemieckiego stronnictwa, według którego tenże zobowiązał się głosować za adresem za budżetem i w ogóle nie robić zasadniczych trudności gabinetowi. Wiadomość ta z wielu względów zasługuje na uwagę. Przedewszyskiem z powodu dotychczasowego stanowiska posła Steinwendera i jego stronnictwa. Pan Steinwender powiedział niedawno przy pewnej sposobności — zdaje nam się, że w mowie kandydackiej — że stronnictwo jego tem się różni od innych stronnictw parlamentarnych, iż ono nigdy w Austrji nie stanie się *regierungsfähig*. Dzisiaj pan Steinwender widocznie innego już jest zdania. Takie porozumienie się z rządem nie nadaje wprawdzie patentu na uzdolnienie do rządów, ale w każdym razie może doń torować drogę. Pomijając jednak tę okoliczność, porozumienie między Taaffem a Steinwenderem zasługuje na uwagę przez wzgląd na — lewicę niemiecko-liberalną. Nie chcemy przez to powiedzieć, że skutkiem tego porozumienia się zjednoczona lewica może się stać zbyteczną, ale w każdym razie siła jej pozycji i moralna wartość jej poparcia znacznie są osłabione. Dlatego trudno się zaiste dziwić, że Niemcy zjednoczonej lewicy są dzisiaj w przygnębionem usposobieniu. Nie powinni się jednak zbytnio martwić. Sytuacja w ostatnich czasach tak często się zmieniała, że za trwałość ostatniej chwilowej sytuacji nikt chyba ręczyć nie zechce.

Z kolei państwowej.

Jeneralna dyrekcja austrjackich kolei państwowych wydała w tych dniach sprawozdanie z czynności za rok 1890. Operat ten, zajmujący dwieście stronnic *in quarto*, zawiera dokładny obraz całorocznej działalności, jakoteż zestawienie wszystkich okoliczności, które się złożyły na ostateczny rezultat. Pod względem finansowym zasługuje na podniesienie fakt, iż kapitał zakładowy przyniósł 2·74% (wobec stopy procentowej 2·88 w r. 1889) i że dochód osiągnięty przewyższa o 4 miljony zł. sumę preliminowaną.

Ogół dochodu za przewóz wynosił wraz z ażiem 62,394.005 zł. (o 3,586.672 zł. więcej, niż w r. 1889). Zwyżka ta powstała skutkiem zwiększonego ruchu frachtowego, zarówno pod względem materjałów budowlanych, węgla i drzewa, jakoteż artykułów spożywczych, wina, piwa. Wprowadzona w dniu 16. czerwca 1890 r. taryfa strefowa dla ruchu osobowego i pakunków, spowodowała zasadniczą reformę w egzystencji kolejowej. Wprowadzenie taryfy wpłynęło na zwiększenie liczby podróżnych o 43·86% w ciągu ostatniego półrocza.

Ogólne dochody wynosiły w roku 1890: 67,495.373 zł. i wykazują w porównaniu z rokiem zeszłym zwyżkę 4,218.845 zł. W zwyżce tej biorą udział wszystkie odnogi kolei państwowej, zwiększeniem ruchu towarowego w roku ubiegłym, mimo mniejszego, niż zwykle, wywozu zboża. W dziale wydatków ruch zwiększony spowodował też znaczniejsze rozchody w rozmaitych działach służbowych. Ogół wydatków wynosił w roku 1890: 43,799.092 zł.; wobec wydatków z roku zeszłego w sumie 39,473.623 zł. — wydatki zwiększyły się o 4,325.469 zł.

Zamknięcie rachunków na państwowych linjach galicyjskich przedstawia się, jak następuje:

I. Pierwsza kolej węgiersko galicyjska:
Dochody 804.052 zł.— Rozchody 561.464 zł. — Zwyżka 243.588 zł.—Inne wydatki 86.843 zł.— Czysty zysk 155.744 zł.

II. Kolej Czerniowiecka:
Dochody 3,713.988 zł.—Rozchody 2.714.810 zł.—Zwyżka 999.177 zł.—Inne wydatki 570.852 zł. —Czysty zysk 428.325 zł.

III. Kolej Albrechtowska:
Dochody 1,191.486 zł. — Rozchody 822.206 zł.—Zwyżka 369.279 zł.—Inne wydatki 117.870 zł.—Czysty zysk 251.409 zł.

Korespondencje.

Warszawa 5. kwietnia

(Gromadzenie się wojska wzdłuż granicy. — Straż graniczna, bataljony kolejowe i żandarmerja. — Com widział osobiście na linji kolei Nadwiślańskiej i Iwangrodzko-Dąbrowskiej? — Usposobienie żołnierza rosyjskiego i oficerów. — Prawdziwy stan rzeczy o zbrodni Pawlaka i jego wspólnika. — Objaśnienie co do mniemanego ułaskawienia Bartenjewa.)

Wbrew zaprzeczaniom dzienników rosyjskich, faktem jest posuwanie się i gromadzenie wojska rosyjskiego wzdłuż granicy. Nie donoszę o tem na podstawie informacyj od osób trzecich, albo zwykłych pogłosek, lecz komunikuję to, co sam widziałem na własne oczy. W zeszłym tygodniu przejechałem znaczną przestrzeń Królestwa, mianowicie od Puław aż do granicy, wstąpiwszy po drodze do Iwangrodu (Dęblin), Radomia, Kielc, Bzina, Jędrzejowa, Olkusza, Miechowa i Granicy, a zatem przejechałem część kolei Nadwiślańskiej i całą linję kolei Iwangrodzko-Dąbrowskiej, stanowiącej pas graniczny, bo Miechów n. p. jest tylko nie całe cztery mile od Krakowa, gdy się jedzie na Michałowice. Otóż, na całej tej linji, na wszystkich stacjach — wszędzie mnóstwo wojska i coraz nowe zastępy przybywają z wewnątrz Rosji. Opowiadali mi podróżni w wagonie, że tak samo jest przy granicy pruskiej. Trzeba też wiedzieć, iż oprócz straży granicznej, która nie jest niczem innem, jak tylko zwykłem linjowem wojskiem, składającem się z piechoty i kawalerji, a która to straż znacznie w ostatnich czasach powiekszoną została i oprócz licznej nadgranicznej żandarmerji, są teraz tak nazwane specjalne bataljony kolejowe, których oddziały obsadziły szczególniej stacje kolejowe, wzdłuż pasa granicznego znajdujące się. W Puławach, w Iwangrodzie, w Kielcach i w Radomiu widziałem mnóstwo wojska i poinformowano mnie na miejscu, że po małych miasteczkach i po wsiach okolicznych jest także gęsto rozkwaterowane. Zauważyć też winienem, że rozmawiając z oficerami i żołnierzami rosyjskimi, dostrzegłem nieporównanie większą nienawiść do Prusaków i jak mówią o wojnie Rosji to tylko z Niemcami, zaś o Austrji oficerowie wszyscy odzywają się z pewną rezerwą i bynajmniej austrjackiego żołnierza nie lekceważą.

Teraz dopiero wyszedł na jaw prawdziwy stan rzeczy co do morderstwa, popełnionego w wagonie przez Pawlaka i jego wspólnika. Najprzód nieprawdą jest, aby go schwytano gdzieś tam w Uszycy, jak niektóre pisma doniosły, bo aresztowano tylko ludzi podejrzanych, ale przekonano się potem o pomyłce. Dalej, nie 50.000 rs., lecz 150.000 zbrodniarze ukradli zamordowanym przez siebie ofiarom, a zarząd cukrowni, obawiając się wywołać panikę wśród akcjonarjuszów, ogłosił tylko o 50.000 rs. — z tych 150.000 rs. odebrano tylko 20.000 rs. od kobiety, jakiejś krewnej, czy żony Pawlaka, zamieszkałej w Kaliskiem, a u której Pawlak te 20.000 rs. zostawił. Przyaresztowana kobieta długo nie chciała się przyznać do niczego, aż dopiero, gdy ją zaczęła męczyć i torturować ziemska straż policyjna, przyznała się, że Pawlak dał jej 20.000 rs. do schowania i wskazała miejsce, w którem te pieniądze ukryte były. Swoją drogą, używanie przez policję tego rodzaju procedury, jak torturowanie podejrzanych, aby wymusić na nich przyznanie się — jest oburzające i pomimo dodatniego rezultatu śledztwa, co do odnalezienia pewnej części pieniędzy, musi być najenergiczniej potępione i pod żadnym pozorem tolerowane być nie może, chociażby chodziło o takich wielkich zbrodniarzy, jak Pawlak i jego wspólnik. Nieprawdą też jest, aby zbrodniarze ci uciekając, po drodze zabijali i okradali, bo właśnie, po spełnieniu morderstwa w wagonie umknęli tak zręcznie, że zatarli po sobie ślad i z pewnością nie ma już ich w kraju.

Niektóre pisma niemieckie, które tu doszły do Warszawy, zawiadomiły, że car ułaskawił Bartenjewa. To jest fałsz. Być może, iż to nastąpi później, ale teraz nie mogło mieć miejsca, bo wyrok jest nieprawomocny, gdyż zrobiono od niego apelację do izby sądowej, poczem służy prawo kasacji do senatu, lub przynajmniej odczekanie terminu, przepisanego do kasacji — wyroki zaś nieprawomocne przedkładane do łaski być nie mogą z tej prostej przyczyny, że w ostatniej instancji może nie zachodzić potrzeba łaski monarszej.

Listy londyńskie.

Londyn 4. kwietnia.

X.

Przedwczoraj ukazał się w dziennikach tutejszych list, podpisany przez prezesa dobroczynnej rady podatkowej dzielnicy Marylebone, p. Sydney Holland'a, a zatytułowany: *A linguistic puzzle* — językowa zagadka". Donosił prezes, że jakaś dziewczyna narodowości nieznanej przybyła z Hamburga do Londynu, a niezdolna porozumieć się z nikim w porcie, zwróciła na siebie uwagę władz; chcąc cudzoziemkę urodziwą ochronić od możliwych przygód, władze umieściły ją w tymczasowym przytułku dla dziewcząt. Cudzoziemka miała pieniądze niemieckie i rosyjskie (24 marek i 15 rs.), ale dozorczyni przytułku, nie wiedząc co począć z gościem, nie mogącym wyrzec jednego słowa zrozumiałą mową, wyprawiła dziewczynę do najbogatszego domu pracy w zachodniej gminie Marylebone. Tutaj odebrano jej tłumoczek i pieniądze, dla zachowania na przyszłość, ubrano ją czarno z białym fartuchem i czepkiem i.. wskazano jej pracę, pranie. Cudzoziemka pierze za dwie, je za dwie i przyśpiewuje sobie cudacką melodję i gwarą. Arystokratyczny komitet rady, chcąc odkryć narodowość obcej, stawiał ją wobec rozmaitych cudzoziemców, ale żaden z nich nie rozumiał jej mowy; próbowano całkiem daremnie języków: francuskiego, niemieckiego, włoskiego, szwedzkiego, serbskiego, polskiego, rosyjskiego, rumuńskiego, hebrajskiego, tureckiego, żargonu cygańskiego i żydowskiego... Zrozpaczony prezes podał więc do publicznej wiadomości nazwy (fonetyczną pisownią), jakiemi chrzciła egzotyczna dziewczyna rozmaite, wskazane sobie przedmioty — i zapraszał językoznawców do zadecydowania o jej narodowości, ażeby komitet mógł odnaleźć kraj jej i rodzinę, zebrać składki prywatne na jej powrót do swoich i wyprawić ją, bo inaczej... pozostanie w domu pracy chyba całe życie! Pisał tedy p. Holland, że w mowie cudzoziemki, „nie rozumiem" brzmi *can na sopranto*, chleb jest *piragus*, mleko *pianos*, noga *chervarycka*, włosy *pulchki*, kapelusz *screetete* itd.

Ze wszystkich tych dziwolągów spodobał mi się od razu *piragus*. Zadecydowałem natychmiast, że barbarzynka pochodzi z kraju jakichś — mniejsza z tem jakich — pierogów... i pośpieszyłem interwiewować ją w domu pracy. Gospodarz tej instytucji, znienawidzonej przez paupów, a mieszczącej w swych murach przeszło 2.000 mężczyzn i kobiet — przyjął mnie bardzo radośnie i powiedział, że do cudzoziemki ciągną procesje uczonych i ciekawych, że owego poranku zagadywał ją daremnie jakiś angielski Mezzofanti z Oxfordu. Poczem kazał przywołać dziewczę od *piragusa*. Uśmiechnęła się mi, dygnęła, jak dygają tylko pirożanki i wyglądała bardzo zajmująco: średniego wzrostu, pulchna, okrągła, z twarzą opaloną, czy może śniadą, z czarnemi oczami i włosami, niekoniecznie ładna, ale roześmiana i miła. Dotąd — wszystko dobrze.

Ale... jakże do niej przemówić? Z moskwiczyzny znam tylko tuzin wyrazów, a te na nic się nie przydały; próbuję po naszemu — ani rusz! masakruję gwarę rusińską — dziewczyna śmieje się mi w nos do rozpuku i woła *ne so prantu!* Dobywam z kieszonki dykcjonarze wszystkich języków europejskich, mówię dobitnie, przeplatając ciężką robotę gestami — ale poznaję, że pierożanka zaczyna tracić wszelki dla mnie respekt! Otworzyła szeroko buzię i oczy i wpatrywała się w moje usta, marszcząc czoło, litując się bezwątpienia nad człekiem, upośledzonym tak kakofoniczną gwarą. Przypomniało mi się wtedy, że już nieraz miałem do czynienia z podobnymi do niej okazami ludzkości i że wszystkie one pochodziły z jednej i tej samej okolicy globu. Patrzę tedy pierożance w ślepki i mówię spokojnie tak: Suwałki-Kielce-Kowno?

Zaledwiem wyrzekł to... zdanie, nuże mi dziewczyna klaskać w ręce i dygać i prawić — prawić jak na mękach, wyrzucać snopy dziwnie powiązanych artykulacyj i modulacyj głosu.. końca tego nie było. Nie rozumiałem ani słowa, ale głową potakiwałem, oczom dałem wyraz najwyższego zajęcia się opowiadaniem, wtórowałem jej wybuchom śmiechu, śmiesznym grymasom, a gdy nieznacznie głos jej zmiękł i prawiąc wciąż żywo, oczy sobie zaczęła ocierać ręką — ja także spoważniałem, postękiwałem tu i owdzie i wielce się czułem wzruszony i ogłupiały... Nareszcie skończyła i pocałowała mnie w rękawiczkę. Gospodarz zakładu patrzał na mnie, jak gdybym był królową Wiktorją! Jednakże tyle tylko wiedziałem o jego pensjonarce, że Suwałki nie były jej tak obcem miasteczkiem, jak Londyn. Jak się potem zabrałem do szczegółowego egzaminu, tego państwu nie opiszę, bo papier — to nie deski teatralne. Telegramem zamówiłem już sobie plac Marjacki na letnie miesiące, w ciągu których będę tam dawał codziennie przedstawienia bezpłatne gimnastycznej konwersacji mej z pierożanką. Chcąc wymozolić od niej imię, wyrecytowałem pół kalendarza i zatrzymała mnie na „Annie." Chodziło o nazwisko — i to wreszcie wyrozumiałem: jest ono albo Bordanajtys, albo już chyba Bogrmdntajtys; wieś, z której Anna do Londynu spadła, zowie się Borodynka, lub Boratynka — a do *Londinju* dla tego przybyła, ponieważ (jak mi to wygestykulowała) jest tu gdzieś wysoki człowiek z wąsami. Myślałem na chwilę, że o mnie marzyła Anna, więc spuściłem skromnie powieki i wskazałem na obrączkę... „*Ne! ne! ne!* — zaczęła wołać, tłumaczyć mi słowem i gestami mnóstwo coraz jaśniejszych rzeczy, a potem...

„POD ZYGMUNTEM".

WSPOMNIENIE W TRZYDZIESTĄ ROCZNICĘ.

(Ciąg dalszy).

II.

Urzędowanie delegacji i komitetu Towarzystwa Rolniczego, przedłużył Gorcakow po pogrzebie na razie do wieczora dnia piątego marca. Zarządził również śledztwo przeciw jenerałowi Zabołockiemu, z którego rozkazu padły strzały w dniu 27. lutego. Nawiasem mówiąc, sprawa ta, przerwana wypadkami kwietniowymi, zakończyła się wyniesieniem Zabołockiego na stanowisko pomocnika ministra wojny. Przyrzekł też namiestnik delegatom, iż więźniów politycznych, w liczbie 21, osadzonych w dziesiątym pawilonie cytadeli, odda pod sąd cywilny. Delegacja, złożona do tej pory z trzynastu członków, wzmocniła się, przyjmując do swego grona jeszcze jedenaście osób. Były niemi: Ber Majzels starszy rabin, Henryk Krajewski sybirak, Karol Scholce, Kajetan Witkowski, Henryk Kuczkowski akademik, Konstanty Fiszer były pułkownik, Antoni Trębicki, Antoni Wrotnowski, Dominik Zieliński i Henryk Potocki. W miejsce Wrotnowskiego, znanego prawnika, który ustąpił, wszedł później Teofil Piotrowski, ziemianin. Nie od rzeczy będzie również wspomnieć, iż Kraszewski sprzeciwiał się najusilniej przyjęciu do delegacji reprezentanta młodzieży, której udział w tem gronie uważał jako zbędny.

Namiestnik, przekonany o konieczności utrzymania delegacji, przedłużył jej urzędowanie pod warunkiem, iż obradować będzie w ratuszu pod przewodnictwem Paulucciego.

Obrady odbywały się, począwszy od dnia szóstego marca, dwa razy dziennie: o pierwszej z południa i o siódmej wieczorem. Wieczorem w resursie Chałubiński, lub Szlenker odczytywali protokoły obrad, gdyż cenzura sprzeciwiała się ogłaszaniu takowych w prasie.

Straż studencką rozpuszczono zaraz po pogrzebie, natomiast stworzona przez delegację dyrekcja straży bezpieczeństwa, pod kierunkiem kupca Kwiatkowskiego i Karola Ruprechta, zorganizowała straż złożoną, początkowo z 1800 konstablów. Później liczba ich wzrosła do 3.000 głów; ludność udawała się do konstablów z całem zaufaniem. Wzorowy porządek zapanował w mieście.

Tymczasem rząd, mimo pewnych ustępstw, wywołanych groźną sytuacją, nie myślał wcale o zmianie systemu. Co raz to świeże oddziały wojska napływały do Królestwa; namiestnik wysłał swą rodzinę za granicę, a pieniądze skarbowe i papiery złożył w cytadeli. Zamek przemienił się w koszary; żołnierze mieścili się nawet w sali tronowej.

Wobec tych drażniących ludność zarządzeń, słusznie obawiano się rozruchów w dniu dziewiątego marca, jako w oktawę pogrzebu. I ten dzień jednak przeminął spokojnie. Odprawiano żałobne modły w kościołach, w zborach i w synagogach, gdzie patrjotycznemi mowami odznaczyli się kaznodzieje Jastrow i Kramsztyk. Jastrow przemawiał na temat biblijny: *Szukaliśmy braci naszych i nie znaleźliśmy, a oto są* i głosił ideę zbratania się. Dziećmi jesteśmy jednej ziemi, a uważaliśmy się za wrogów, jedną mamy ojczyznę, a byliśmy jako wrogowie, jedną mamy sprawę a różniliśmy się — prawił wymowny rabin. I słowa te nie były krasomowczym, czczym frazesem, nie padły na opokę. Już dawniej Kraszewski w redagowanej przez siebie *Gazecie Codziennej* starał się wyjaśnić wzajemny stosunek chrześcjan i żydów, a bolesne wypadki ostatniej doby przyczyniły się tylko do utrwalenia tego węzła. Mieszczaństwo przypuściło żydów do korporacji kupieckiej i do cechów. Szlachta zaofiarowała do dwóch synagog warszawskich świeczniki z napisem: „Braćmi są sobie dzieci jednej ziemi." Nie pozostał też dłużnym za te oznaki sympatji rabinat warszawski. W okólniku, wysłanym do wszystkich synagog w kraju zalecał odwagę, męstwo i wspólność działania, „bo dobro ich jest i dobro nasze..."

Oprócz zbliżenia się do żydów, jednym z głównych celów, które delegacja miała na oku, było staranie się o uwolnienie więźniów politycznych, uwięzionych w cytadeli. Jakoż Gorczakow jeszcze przed Wielką Nocą uwolnił wszystkich aresztowanych z wyjątkiem Balcera i Narcyza Jankowskiego, których odesłał do Kijowa.

Przyjemne złudzenia, wywołane tem ustępstwem, rozwiała w zupełności odpowiedź caiska na adres, którą w dniu trzynastego marca Gorczakow odczytał delegatom. Wystósowano ją w formie reskryptu do namiestnika w następującem brzmieniu:

„Książę Michale Dmitrjewiczu! Przeczytałem petycję, którą Mi nadesłałeś. Powinienbym ją uważać za żadną i niebyłą; pewna bowiem liczba osób pod pozorem nieporządków, wywołanych na ulicy, przywłaszcza sobie samowolnie prawo potępiania wszelkich działań rządu. Chcę jednak widzieć w tem tylko uniesienie. Poświęcam wszystkie starania moje ważnym reformom, jakich bieg czasu i rozwinięcie potrzeb w państwie mojem wymagają. Poddani Moi królestwa są przedmiotem równejże Mojej troskliwości. Wszystko, co może zapewnić im pomyślność, nie znajduje i nie znajdzie mnie obojętnym. Dałem już im dowody, że pragnę, aby brali udział w dobrodziejstwach z ulepszeń użytecznych, istotnych, postępowych. Pozostając przy tych samych zamiarach i uczuciach, mam prawo liczyć na to, że uczucia te znajdą uznanie i nie będą zwichnięte przez żądania niewczesne, lub przesadzone, których nie mógłbym pogodzić z dobrem Moich poddanych. Dopełnię wszystkich Moich obowiązków; w żadnym razie faktycznym nieporządkom pobłażać nie będę. Na takim gruncie nic się nie buduje. Pragnienia, któreby na nim szukały oparcia, już tem samem z góry sameby się potępiły. Zniweczyłyby one wszelkie zaufanie i spotkałyby z mojej strony surowe zganienie, bo cofnęłyby kraj na drodze regularnego postępu, na której utrzymać go niezmiennem jest Mojem życzeniem.

St. Petersburg 25. lutego (9. marca) 1861.

Wam życzliwy

Aleksander".

Reskrypt carski nie pozostawiał delegacji żadnej wątpliwości co do intencyj rządowych na przyszłość. Mimo więc zapewnień Gorczakowa, iż niebawem nastąpi powołanie rady stanu, rad municypalnych, oraz reforma wychowania publicznego, oświadczyła delegacja jeszcze tegoż samego dnia Paulucciemu, że mandat swój składa. Ogół ludności oceniał doniosłość tego kroku. Zrozumiał, że na drodze legalnej niczego nie uzyska. Jednakowoż dla rządu pożądanem było utrzymanie delegacji, zwłaszcza wobec groźnej postawy, zajętej przez ludność. Dymisja Muchanowa jako kuratora okręgu naukowego, ogłoszona w dniu 15. marca, miała przejednać i przejednała delegację. Cała Warszawa cieszyła się z ustąpienia znienawidzonego dygnitarza, zapomniano chwilowo o przykrym reskrypcie. Lecz znów odezwa Gorczakowa, ogłoszona w dniu następnym (16. marca) oburzyła najspokojniejsze umysły. Oto jej główny, wiele mówiący ustęp:

„Mieszkańcy Warszawy! usłuchajcie mojej przestrogi, nie zmuszajcie mnie do użycia środków bolesnych, w celu zniweczenia nieporządków siłą zbrojną."

Powtórnie więc zawiadomiła delegacja Paulucciego, że się rozwiązuje, lecz rzeczywiste, groźne wzburzenie w mieście zniewoliło i tym razem namiestnika do nalegania, by pozostała i wraz z strażą obywatelską pełniła swą powinność. I pełniła ją gorliwie po dzień trzeciego kwietnia...

Gdy Gorczaków naprzemiany srożył się i układał, knuł w tajemnicy Muchanów plan iście piekielny. Ruch narodowy umyślił sparaliżować za pomocą ciemnej masy włościaństwa. Rzeź galicyjska posłużyła mu za wzór. Pchnął więc ajentów swych między lud wiejski, a równocześnie z pominięciem rady administracyjnej rozesłał tajny okólnik do władz prowincjonalnych z zaleceniem, by ludność wiejską zawezwano do tworzenia straży, któraby chwytała podejrzanych i odstawiała do władzy. Były tam jeszcze przepisy, na wypadek, jak się zachować należy w obec czynnego oporu ze strony aresztowanych...

Opatrzność czuwała widocznie nad Królestwem, gdyż w chwili wysłania okólnika, (d. 18. marca) kopje takowego już krążyły po całej Warszawie. Zgroza i oburzenie opanowały wszystkich.

Ozwał się głos powszechny: Precz z Muchanowem!

Duchowieństwo wydało odezwę do proboszczów, by głosili włościanom zgodę, jedność i zaufanie do właścicieli. Przydała się tym razem i „pantoflowa poczta" żydowska, za pomocą której ostrzegł zbór warszawski swych współwyznawców w miasteczkach i we wsiach przed tajną agitacją Muchanowa. Party przewagą opinji publicznej udzielił mu Gorczaków w d. 22. marca dymisji z urzędów dyrektora komisji spraw wewnętrznych i duchownych, zaś dnia następnego umykał chyłkiem Muchanów ze stolicy, chcąc uniknąć kocich muzyki, którą mu przygotowywano na dworcu kolejowym. Choć w Pruszkowie dopiero wsiadł do pociągu, nie ominęła go zasłużona owacja. Żegnano go do granicy, na każdej prawie stacji — kamieniami.

Równocześnie jednak (w d. 23. marca) rozwiązał namiestnik delegację na wyraźne polecenie z Petersburga. Zarządzenie to omal nie wywołało rozruchu ze strony gorętszej młodzieży, która przemocą wtargnęła do sal resursy, zarzucając delegatom zbytnią powolność i brak energji. Ale poważne przemówienie Karola Ruprechta ostudziło porywy zapaleńców, którzy z okrzykiem na cześć delegatów opuścili miejsce obrad. Delegacja rozwiązana formalnie, istniała *de facto* jako władza moralna, która przez ośmiu swych członków była reprezentowaną w tymczasowym wydziale municypalnym.

Pozbawiona wszakże jawności, postradała dawny swój wpływ i znaczenie.

Że tak było, dowodem tego cała serja kocich muzyk, wyprawionych znienawidzonym osobistościom, jak dyrektorowi teatru Abramowiczowi, Enochowi, dyrektorowi szkoły rabinów Tugendholdowi.

Policja, której kierownictwo objął po Pauluccim pułkownik Rozwadowski, występowała co raz to więcej wyzywająco wobec publiczności stolicy, przyodzianej od chwili pogrzebu w żało-

Potem, proszę państwa, nastąpił epizodzik bardzo rzewny. Anna dobyła z pod kołnierzyka sukni sznurek, a z nim wytarty krzyżyk mosiężny — uklękła i z krzyżykiem w splecionych palcach odmówiła modlitwę; skończywszy, wstała i przybrała minę groźną, potrząsała pięścią, wołała coś niezrozumiale, niby się z kimś szamotała, komuś opierała — w końcu odbiegła w drugi kąt sali, przyczaiła się tam i zwolna, wzdłuż ściany, skradała się ku mnie rzucając wzrok trwożny po za siebie! Nie wiem, czy zrozumiał czytelnik; trudno mi opisać, co ja zrozumiałem najwyraźniej. Jeszcze potem długo badałem Annę, jak mogłem i otóż, co o niej powiedzieć mogę prawie stanowczo: Ma ona lat 20 i jest panną; ojciec poszedł w sołdaty i nie wiedzieć, czy żyje i gdzie; pozostała matka z córką i synem, lub krewniakiem. a tenże uciekł z Borodynki, dostał się do Londynu i tu gdzieś pracuje, zawiadomiwszy matkę o swym adresie. Skutkiem jakiegoś gwałtu, może religijnego prześladowania, kobiety zaczęły przemyśliwać nad wychodźctwem do Londynu. Zdecydowały, że, ponieważ były czujnie strzeżone, Anna ujdzie pierwsza i z Anglji doniesie matce (sama ani czytać, ani pisać nie umie) o możliwych warunkach tutejszego pobytu. Tak też uczyniła, nocą dotarła aż do Królewca, tam wzięła bilet wprost do Londynu przez Hamburg i wylądowała tu 20. marca. Zbierając swe manatki na statku, nie mogła odszukać woreczka, w którym były następujące przedmioty: dwie garści ziemi z Borodynki, pończochy, korale i... kartka z adresem brata. Zguba adresu przyprawiła Annę o całe nieszczęście, a nie umiejąc czytać, wcale sobie nie przypomina choćby jednego wyrazu, wskazującego miejsce, do którego miała zwrócić swe kroki!

Skończywszy indagację, spisałem rezultat i odczytałem w obec kilkunastu zebranych osób. Komitet zadecydował nie odsyłać Anny do Suwałk, lecz szukać jej brata. Znajdzie się on niezawodnie, bo na dalekim krańcu wschodniego Londynu, w mieścinie Silvertown, żyje i pracuje cała kolonja Litwinów, złożona z przeszło 250-ciu osób, łatwo więc być może, iż Anna znajdzie u nich wiadomość o bracie. Jeżeli opuścił Londyn, to osiadł może w Liverpoolu, gdzie cała jedna ulica (Raymond Street) zamieszkała jest przez kilka set rodzin litewskich. Poszukiwania już zaczęto, a tymczasem Annę przyjęła do służby pewna anglo-polka. Relacja o przygodach pierożanki znalazła się w dzisiejszym *Standardsie*. językową zagadkę rozwiązał p i r a g u s, w innych zaś dziennikach ukazują się teraz uczone dyssertacje nad Łotyszami i ich gwarą — *à propos* dziewczyny z Borodynki.

Po dwugodzinnej gimnastyce i gestykulacji cierpię atoli niezdrowisko i bole we wszystkich kościach i mięśniach. Nie mogę więc rozpisać listów do wszystkich pism naszych w sprawie panny Anny — a sumienie każe pocieszyć, zaspokoić i uwiadomić jej mamę o wszystkiem, co zaszło. Możeby więc kto był tyle łaskaw i wynalazł sposób, w jakiby można skomunikować się z Borodynką, lub Suwałkami — tak, by starucha matka zasłyszała o losie swej dzielnej córy. Ktokolwiek to uczyni, otrzyma nagrodę w niebie — a serdecznie wdzięcznym mu będzie zapalony amator pierogów i wszech rzeczy swojskich,

Edmund S. Naganowski.

Z prowincji.

(?) **Bełz** 6. kwietnia. (*Śmierć rabinowej*). Powszechna żałoba u chasydów tutejszych zapanowała w skutek zgonu żony rabina-cudotwórcy. Ruch w mieście ustał, sklepy i kramiki pozamykano, na rynku, tak obfitującym w chałatowców, ledwie tu i ówdzie zobaczyć można zdążającego do bożnicy żyda z woreczkiem tałesowym pod pachą — jednem słowem, Bełz wygląda dziś tak, jak która ze stolic europejskich, osierocona przez śmierć króla lub cesarza.

Już podczas agonji tysiączny tłum żydówek różnego wieku i stanu zgromadził się przed mieszkaniem rabina i wznosił takie dzikie krzyki, że obawiając się wybuchłego w mieście pożaru, co tchu pospieszyłem na plac przed bożnicą, skąd wrzawa ta mnie dolatywała.

Tłuszcza zrozpaczonych żydówek zrobiła na mnie wrażenie wypuszczonych z zakładu szaleńców. Jedna ze starszych tych płaczek objąwszy nad niemi dowództwo, z rozkrzyżowanemi rękami, zwróciwszy krwią nabiegłe źrenice ku niebu, z wyciem, przypominającem szakala, bełkotała niezrozumiałe zaklęcia, którym wtórował cały tłum zebranych, wznosząc w krótkich odstępach piekielny krzyk; druga znów, gestykulując rękami, porywając drugich sztucznym swym płaczem, całą siłą tłukła głową o słup, podtrzymujący drabinę dachową — trzecia wreszcie — dziewczyna, uchwyciwszy kruczy swój warkocz oburącz, targała nim tak silnie, iż zdawało się, że nietylko wyrwie go sobie, całkowicie, lecz że z nim razem zerwie sobie i głowę z kadłuba. Wreszcie na krzyk prowodyrki: „in szil, in szil", galopem popędziły płaczki do bożnicy, skąd za chwilę dolatywała mię głucha wrzawa. Były to modły, słane za dogorywającą, o wyzdrowienie.

Ale rabin-cudotworca, który zdaniem żydów — wielu już wymodlił od śmierci, nie zdołał ocalić swej żony i około godz. kwadrans na 7mą szalony krzyk, z tysiąca wzniesiony piersi, upewnił mnie, że rabinowa już nie żyje!

Pozamykano natychmiast sklepy żydowskie, a żydówki pospieszyły na okopisko, by tam przygotować miejsce na spoczynek wieczny swej dobrodziejki, gdyż zmarła, o ile nienawidziła wszystkiego, co katolickie, o tyle dobroczynną, nawet hojną była dla współplemieńców.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Na obiedzie u cesarza był d. 6. bm. między innymi ks. Konstanty C z a r t o r y s k i. — Dr. Juljan D u n a j e w s k i przyjeżdża w d. 10. bm. na stały pobyt do Krakowa. Na przyjęcie rodziny odnowioną została realność, będąca własnością p. Dunajewskiego, przy ulicy Basztowej.

Nekrologja. Marja z Dąmbskich M i l e w s k a, żona prof. uniwersytetu Jagiellońskiego, zmarła w Krakowie po długiej, a ciężkiej chorobie. — Tłumacz Słowackiego, Kondratowicza i Zaleskiego, poeta rosyjski K o z ł o w, zmarł w Moskwie d. 27. zm. — W Ameryce zmarł ks. Leopold M o c z y g e m b a, jeden z najbardziej wybitnych i cenionych przedstawicieli kolonji polskiej w Stanach Zjednoczonych. Zmarły oddał kolonji polskiej w Ameryce bardzo wielkie usługi, on był inicjatorem polskiego seminarjum w Detroit i założycielem miasta Lemont w stanie Illinois, gdzie wybudował wspaniały kościół, zwany „Jasną Górą". Ks. Moczygemba urodził się w Gliwicach na Szląsku w r. 1825. studja teologiczne kończył w Rzymie, a do Ameryki przybył przed 40 przeszło laty. — Ks. Wojciech K l e i n, proboszcz ob. łac. w Kałuszu, zmarł tamże w 63 roku życia.

Kalendarz. Czwartek (9.): Marji E. Wschód słońca o godzinie 5. minut 31, zachód o godzinie 6. minut 34.

K a l e n d. m y ś l i w s k i. Wolno polować na ptactwo wodne i błotne w ogólności, dropie, pardwy, słonki, cietrzewie, głuszce.

Z życia towarzyskiego. W bocheńskim powiecie odbyły się zaręczyny panny Wiktorji M o n d e r e r, córki właśc. dóbr Gierczyce, z p. Salo M e d l i n g e r, właśc. tartaków parowych i lasów w Samborskiem.

W sobotę d. 4. bm. odbył się w Jordanowie ślub panny Zofji G ó r ó w n e j, z p. Józefem S u ł k o w s k i m, zastępcą prokuratora w Wadowicach.

W Krakowie d. 6. bm. odbył się ślub panny Eugenji Wandy K r a w c z y ń s k i e j, z p. Karolem K o w a l s k i m, urzędnikiem magistratu.

„Sub auspiciis Imperatoris". Cesarz, postanowieniem z dnia 18. bm. zezwolił, aby kandydat p. Stanisław Wróblewski promowany został w uniwersytecie Jagiellońskim na doktora praw *sub auspiciis imperatoris* i upoważnił namiestnika hr. Badeniego do interwencji w swojem imieniu przy tym uroczystym akcie. Jak się dowiadujemy, akt ten odbędzie się w sobotę dnia 11. bm., o godzinie 12. w południe, w auli uniwersytetu, przy udziale namiestnika.

Uniwersytet lwowski. Przed kilku dniami podaliśmy wykaz statystyczny słuchaczów lwowskiego uniwersytetu w ubiegłem półroczu br. Z wykazu tego okazuje się, że liczba słuchaczów doszła w bieżącym roku do cyfry niebywałej od czasu zwinięcia szkoły chirurgicznej we Lwowie. Najwyższą cyfrę osiągnięto w r. 1888., w którym było 1184 słuchaczów, w ubiegłem zaś półroczu było ich 1225. Godne uwagi, że wzrost ten objawił się głównie na wydziale filozoficznym. Na wydziale tym było w r. 1889 w zimowem półroczu 152 słuchaczów, z tych 79 zwyczajnych a 71 nadzwyczajnych, w r. 1890/1 189, z tych 103 zwyczajnych, a 86 nadzwyczajnych. Słuchaczów prawa było najwięcej w r. 1888 w łącznej ilości 686, w ubiegłem półroczu było ich 683. Pod względem narodowości było na wydziale filozoficznym 149 Polaków. a 37 Rusinów. Udział innych narodowości jest nieznaczny. Na wydziale teologicznym młodzież ruska przeważa nad polską.

Na powszechne zasługuje uznanie okoliczność, że grono nauczycielskie uniwersytetu, pomimo iż obarczonem jest wykładami obowiązkowymi, ogłasza coraz więcej wykładów specjalnych, nieobowiązkowych, dając możność młodzieży i szerszej publiczności korzystania ze zdobyczy umiejętności na wielu polach, ogół społeczeństwa żywo interesujących. Także historja naszego narodu, jego prawodawstwa i urządzeń znajduje w wykładach uniwersyteckich obszerne uwzględnienie. Tak na wydziale prawnym między innymi zapowiedziane są wykłady prof. Balzera „Polskie prawo prywatne", „Konstytucja Trzeciego maja 1791", „Przewód sądowy polski", prof. Starzyńskiego „Ogólna nauka o państwie" i „Austrjackie prawo polityczne", „O regulacji waluty w Austrji" i „Gospodarstwo publiczne w Galicji", dr. Pilata „O kwestji społecznej." Na wydziale filozoficznym, wykłady prof. Wojciechowskiego „Dzieje polskie w okresie Jagiellońskim" i „Dyplomatyka polska", prof. Semkowicza „Historja rewolucji francuskiej", dr. Finkla „Historja austrjacka od r. 1815 do 1848", dr. Hirszberga „O stronnictwach politycznych w Polsce pod koniec panowania Jana Kazimierza", dr Raciborskiego „Historja filozofji od czasu jej upadku w Grecji", prof. Rehmana „Geografja Karpat i nizin podkarpackich" i inne.

Dyplom. Panna Ludwika E. H e y d e n r e i c h, córka ś. p. zasłużonego śp. jen. Kruka, elewka zakładu wychowawczego p. W. Niedziałkowskiej, po odbytych w Paryżu studjach i na skutek złożonego tamże wobec rządowej komisji (*Université de France, Academie de Paris*) egzaminu, otrzymała dyplom nauczycielski, tz. „*Brevet de capacité pour l'enseignement primaire institutrice.*"

Obchód stuletniej rocznicy 3. maja. Galicyjskie Towarzystwo gospodarskie uchwaliło jednogłośnie następujący wniosek w sprawie obchodu konstytucji 3. maja: „Wobec zbliżającej się rocznicy wiekopomnej konstytucji 3. maja, zgromadzeni delegaci Od działów, zechcą uchwałą zaznaczyć należne uczczenie dnia tego, przekazując zarazem wszystkim reprezentacjom Oddziałów na prowincji inicjatywę w obchodzie uroczystym dnia tego."

Przeniesienia i mianowania. Dyrekcja poczt i telegrafów zezwoliła na zamianę miejsc służbowych poczmistrzom: Edmundowi Sławikowi w Żołyni i Ignacemu Burgilewiczowi w Brzozowie; dalej nadała posadę poczmistrza w Gwoździcu, ekspedytorce pocztowej, Emilji Podstawskiej; zaś posady ekspedjentów pocztowych: w Wiązownicy, pensjonowanemu konduktorowi pocztowemu, Janowi Krzehlikowi; w Radawie, pensjonowanemu żandarmowi, Janowi Zahajce; w Czerchawie, pensjonowanemu nauczycielowi ludowemu, Eladjuszowi Petryce; w Kobierzynie, ekspedytorce pocztowej, Marji Domanus; w Kalnicy, ekspedytorowi pocztowemu, Jakóbowi Bojukowi; w Osieku koło Oświęcima, naczelnikowi gminy, Franciszkowi Kramarczykowi; w Jazowsku, ekspedytorce pocztowej, Rozalji Mayer; w Bilczu Złotem, właścicielowi dóbr, księciu Leonowi Sapieże; w Hrebenowie, naczelnikowi stacji kolejowej, Tadeuszowi Gruszeckiemu; w Rzuchowej, ekspedytorce pocztowej, Ludwice Zarzyckiej; w Dżurynie, ekspedytorowi pocztowemu. Romanowi Rutowskiemu; w Krechowie, pensjonowanemu konduktorowi pocztowemu, Leopoldowi Niżankowskiemu; w Oleszowie, naczelnikowi stacji kolejowej, Zygmuntowi Iwanowskiemu, i w Mariahilf koło Kołomyi, ekspedytorce pocztowej, Helenie Matkowskiej; wreszcie posadę koniuszego pocztowego w Jarosławiu, wdowie po tamtejszym koniuszym pocztowym, Irmie Weigel.

Wizytacja. Z Krakowa donoszą, że wczoraj rano o trzy kwadranse na ósmą zwidził namiestnik gimnazjum św. Anny i klasy paralelne tegoż w budynku Gótza, był na lekcjach łaciny, języka polskiego, historji powszechnej i języka niemieckiego w pięciu klasach.

Około pół do jedenastej udał się z gimnazjum do starostwa i tam udzielał audjencyj. Przybyło wiele urzędowych osobistości i dygnitarzy cywilnych. Następnie odbyło się śniadanie u Stanisławów hr. Badenich z Branic, mieszkających w Krakowie. Wieczór wczorajszy spędził namiestnik w kasynie wojskowem, a dziś będzie na obiedzie u ks. kard. Dunajewskiego.

Obchód „Rękawki" odbył się w Krakowie w niedzielę wobec tłumów publiczności i przy sprzyjającej pogodzie. Wśród poważnych obywateli m. Podgórza powstała myśl urządzania w przyszłości tego tradycyjnego obchodu w sposób bardziej ludzki, tj. aby zbierający się na Krzemionkach ubodzy, obdarzani byli jadłem i datkami przez dzieci, a nie potrzebowali walczyć między sobą jak zwierzęta o rzucane im twarde placki czy inne wiktuały. „Rękawka" w formie, w jakiej się odbywała w niedzielę, jest widowiskiem wprost wstrętnem — i szczerze pragnąć wypada, aby w przyszłości znaleziono sposób pogodzenia starodawnego zwyczaju z uczuciami ludzkości, jakie powinniśmy mieć dla ubogich..

Z kościoła OO. Paulinów na Skałce. Czytamy w *N. Ref.* Starym zwyczajem każdorazowemu odsłonięciu cudownego obrazu Matki Boskiej na Jasnej Górze w Częstochowie, towarzyszyć zwykła kapela klasztorna, przygrywając fanfarę od wieków na ten cel ułożoną. Zarząd „Harmonji" krakowskiej, postarawszy się o wierzytelny odpis fanfary wspomnianej, polecił ją wykonać przy poświęceniu obrazu, dokonanem przez ks. kardynała w kościele OO. Paulinów na Skałce. Jak wiadomo, obraz ten jest wierną podobizną cudownego wizerunku na Jasnej Górze.

Pogrzeb śp. Ignacego Znamirowskiego, doktora filozofji seniora profesorów gimnazjum św. Jacka, odbył się w Krakowie, w niedzielę przy olbrzymim udziale młodzieży wszystkich trzech gimnazjów i szkoły realnej, całego grona nauczycieli szkół średnich i najszerszych kół publiczności krakowskiej, towarzyszącej do grobu zacnemu pedagogowi.

Egzamin maszynistów. W sobotę d. 11. bm. odbędzie się egzamin maszynistów do obsługiwania maszyn stałych przed komisją egzaminacyjną, ustanowioną w państwowej szkole przemysłowej w Krakowie. Podania mogą być złożono w dyrekcji tego zakładu jeszcze w dzień egzaminu.

Temperatura. Barometr opada. Średnia temperatura wczoraj była + 2·8°C., najwyższa + 5·5°C., najniższa + 0·2°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zmienny z zachodniej strony, co do siły mierny (2—3), średnia temperatura będzie około + 3·0°C., niebo będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza powiększy się do 80 prc.; opad: deszcz nieznaczny.

Z Zakopanego donoszą nam: Święta przepędzili tu z rodzinami starosta z N. Targu, Orobkiewicz i prof. Kleczyński z Krakowa. Dr. Kwiatkowski i syn prof. Kl. zrobili wycieczkę do Czarnego stawu; była ona bardzo utrudnioną z powodu brzydkiego czasu. Po stopieniu śniegów przez wiatr palny i obsuszeniu dróg, mamy teraz wiosenną słotę i przymrozki.

Z powodu mylnych wieści, na których nigdy nie brak, należy przypomnieć, że zdrowotne stosunki w Zakopanem są pod kontrolą lekarza stacji klim. i lekarza powiatowego, z ramienia starostwa. Jeżeli w jakim domu zdarzy się choroba, to musi nastąpić gruntowna mechaniczna i chemiczna desinfekcja domu i mebli, pod nadzorem lekarskim. Inaczej domu takiego nie pozwoliłaby władza wynająć. Letnicy powinni zresztą żądać poświadczenia lekarskiego, że dom jest zdrowy i bezpieczny. Szkodliwymi są bezwarunkowo domy wilgotne i mające małe okienka. Tych wynajmować nie należy.

Carscy służalcy. Do jakiego stopnia dochodzi służalczość niektórych organów francuskich względem Rosji, dowodzi najwymowniej następujący ustęp artykułu paryskiej *Estafette*, organu Ferrego, pod tytułem „Rosja, Francja a Watykan". W ustępie tym wspomina autor artykułu rzeczonego o jakichś ważnych ustępstwach (?) cara na rzecz Polaków i pisze dalej co następuje:

„Jenerał Hurko jest może najpopularniejszym ze wszystkich gubernatorów rosyjskich, którzy dotychczas rządzili w Warszawie. Jego to starania i zabiegi przyczyniły się nie mało do tego, że car uwzględnił życzenia Polaków (?). Mimo to panuje w kołach dworskich mniemanie, że pomyślny rezultat rokowań dotychczasowych (?), z którego Polacy szczerze są zadowoleni (?), zawdzięczać należy polityce francuskiej".

Powyższa głupio naiwna wzmianka, będąca dowodem zupełnej nieznajomości stosunków polsko-rosyjskich, nie wymaga zaiste żadnego komentarza. Byłaby ona śmieszną, gdyby nie sprawiała wrażenia ironji i szyderskiego naigrawania się z nieszczęścia narodu, który niegdyś łączyły z Francją stosunki nader ścisłe. Jest to postępowanie, niegodne wielkiego narodu.

Przepisy, dotyczące wpuszczania robotników polskich z Królestwa i Galicji do Prus, mają zostać — według doniesienia posła majora Szmula do bydgoskiego Towarzystwa rolniczego — bardzo znacznie rozszerzone. Minister spraw wewnętrznych, w rozmowie, jaką w tej sprawie z nim odbył, miał mu dać odnośne przyrzeczenie, że uczyni wszystko, co możliwe, w celu zaradzenia brakowi robotnika w Ks. Poznańskiem..

Z prasy. Pan Jan Liszewski, z powodu bardzo nadwątlonego zdrowia, złożył redakcję *Gazety Olsztyńskiej*, a takową przejął p. Seweryn Pieniężny, dotychczasowy współpracownik redaktora.

W Wiesbadenie otwarto dnia 7. bm. kongres dla wewnętrznej medycyny. Przybyło 200 lekarzy.

Rzadki jubileusz. W Ujściu obchodził dnia 1. b. m. tamtejszy proboszcz Pawłowski swe 90-letnie urodziny, a zarazem 60-letni jubileusz kapłaństwa. Sędziwego kapłana w uroczystej procesji zaprowadzili konfratrzy i wierni wśród śpiewów do kościoła na mszę uroczystą. Po odśpiewaniu *Veni creator*, wygłosił proboszcz chodzieski, ks. Gajowiecki, wzruszającą mowę na cześć sędziwego jubilata, na którą tenże w serdecznych słowach dziękował. Poczem jubilat odprawił mszę w asystencji dwóch księży. Po odśpiewaniu jeszcze *Te Deum laudamus*, udano się na plebanję, gdzie odbył się obiad. Ks. Pawłowski urodził się w roku 1801 w Ujściu, ukończył gimnazjum w Wałczu, studja duchowne odbył w seminarjach poznańskiem i pelplińskiem. a po wyświęceniu był długie lata proboszczem w Sławianowie, w djecezji chełmińskiej. W roku 1873 otrzymał emeryturę i zamieszkał w Ujściu, gdzie cieszy się ogólnem poważaniem. Na swój wiek sędziwy jest stosunkowo jeszcze bardzo rześki.

Samobójstwo za Oceanem. Wychodzący w Chicago polski dziennik *Zgoda*, otrzymuje od dra Smakowskiego z Pittsburga następującą wiadomość: Piękna, młoda Polka, Ewa Bloch, córka dyrektora i wspólnika kolei żelaznej w Warszawie, (?) powiesiła się w piątek wieczór, dnia 6. marca rb. wieczorem na dworcu kolei w Pittsburgu. W kieszeni znaleziono papier, na którym w polskim języku wyraża prośbę, aby uwiadomiono ojca, iż odebrała sobie życie. Nie znaleziono przy niej pieniędzy, tylko w uszach brylantowe kólczyki, a prócz tego złoty zegarek i złoty medalion z Matką Boską Częstochowską. Ewa Blochówna uciekła z Warszawy w połowie stycznia rb. z jakimś p. Noszczyńskim, który w Pittsburgu opuścił ją i zemknął, zabrawszy jej pieniądze. Wziął bilet do San Francisco via Chicago, a miał się udać dalej do Stambułu.

Zamach na życie Śliwińskiego, znanego pianisty warszawskiego, spełniono w Rydze dnia 19. z. m. Miejscowy *Wiestnik* podaje o tem następujące szczegóły: Do Śliwińskiego, zajmującego numer w hotelu „Rzym", przyszedł około godziny 1 w południe niejaki L., a po krótkiem rozmowie z pianistą, wyjął z kieszeni rewolwer i skierował go w artystę, ten jednak zdołał odparować rewolwer, wybiegł z numeru i zeszedł schodami na dół do restauracji. L. puścił się za nim w pogoń, lecz potknął się na schodach i upadł, a powstawszy, nie gonił już Śliwińskiego, lecz wyszedł z hotelu na ulicę. Wkrótce przybyła do hotelu policja i o wypadku spisano protokół. Śliwiński występuje do sądu przeciw L. o zamach na życie.

Nowy wynalazek, który może mieć bardzo szerokie zastosowanie w przemyśle, dokonany został w Ameryce. Pewnemu mechanikowi w Chicago, po długotrwałych doświadczeniach, udało się stopić aluminium ze szkłem w jednę masę, gdy dotychczas nie można było połączyć szkła z żadnym metalem. Otrzymany stąd związek zastępuje podobno doskonale platynę; wywołałoby to zupełny przewrót przy fabrykacji np. żarowych lamp elektrycznych, bo gdy funt platyny kosztuje 6500 marek, funt szkła aluminiowego nie kosztowałby więcej, niż marek 200.

Miljonerka zaskarżona. *Gaseta Polska*, wychodząca w Chicago, donosi: „Przeciw żonie „króla kolejowego" i znanego miljonera, Huntingtona, w Nowym Jorku, wniesiono przed sądem dziwną skargę. Szyja tej damy takich nabrała rozmiarów, że jej djamentowy naszyjnik był prawie o jeden cal za krótkim. Zalana łzami, prosiła pewną przyjaciółkę o radę. Ta poleciła jej panią Mary Scott Rowland, prawdziwą artystkę, pod której rękami wdzięki niewieście, nadwerężone przez wiek, na nowo powstają, a która usuwa także zbyteczne ciało i tłuszcz. Pani Huntington udała się więc do pani Rowland i prosiła ją zarazem, aby też usunęła niektóre fałdy i fałdeczki, okazujące się naokoło ócz i ust i zarazem wielką plamę piegowatą, która szpeciła jej kark. Artystka dokonała cudów prawie. Fałdy i fałdeczki zniknęły, plama stawała się coraz bledszą i szyja zmniejszała się, nie tracąc bynajmniej okrągłości.

Kuracja się udała i pani Rowland przysłała rachunek na 900 dolarów, lecz pani Huntington nie płaciła. Zamiast pieniędzy, przysłała pani Huntington przez sekretarkę swoją liścik, że się udaje na kilka dni do Waszyngtonu, a później znów pismo, że miljonerka udaje się na dłuższy czas do Kalifornji. W kilka dni potem odebrała pani Rowland od męża miljonerki list, że on zapłaci rachunek swej żony, pod warunkiem, iż takowy zostanie zniżony. Aby już raz zakończyć tę sprawę, zniżyła go o 124 dolarów. Nie chciała swym oczom wierzyć, gdy odebrała od Huntingtona list suchy, w którym ten jej ofiarował jako całą zapłatę 100 dolarów, wyraźnie sto dolarów. Odpowiedzią pani Rowland było wniesienie skargi do sądu.

Wieża na Pilatusie. Szczyt góry Szwajcarskiej, Pilatusem zwanej, otulony jest w większej części gęstą mgłą, co wprawdzie stanowi zapowiedź pogody, ale turystów pozbawia najpiękniejszego widoku. Szczegółowe badania wykazały, że mgła owa unosi się najwyżej na 30 metrów ponad szczytem „Osioł" i skutkiem tego powzięto zamiar przebicia jej przez wzniesienie wieży. Ta ostatnia ma być wykonana z blachy stalowej, — podstawa wieży wyniesie w przecięciu 100 metrów, a platforma wznosić się będzie na wysokości 280 metrów. Na tej platformie urządzona zostanie restauracja, a 400 osób znajdzie tam wygodne pomieszczenie; nad platformą zaś wznosić się jeszcze będzie kopuła, mająca 20 metrów wysokości, tak, że ogólna wysokość wieży wyniesie metrów 300. Podstawa wieży zbudowana będzie o 70 metrów poniżej „Osła." Nadto na wieżę prowadzić ...

---

bę, poważnej — zgoła całkiem odmiennej od dawnego, przenikliwego swego typu.

W sam Wielki Czwartek (dnia 28. marca) pojawiła się zapowiedź przyrzeczonych przez cara reform, które składały się z przywrócenia rady stanu, z organizacji rad municypalnych, z utworzenia komisji wyznań i oświecenia, której dyrektorem zamianowany został Aleksander margrabia Wielopolski.

Wielopolski poseł na sejm w r. 1830, następnie ajent dyplomatyczny rządu narodowego w Londynie, znany był dobrze sferom politycznym, jako autor listu do księcia Metternicha, pisanego po rzezi galicyjskiej W akcie tym zawarł też margrabia wyznanie swej wiary politycznej. „Nie mogąc skutecznie walczyć z trzema zaborcami, Polska powinna się połączyć z najpotężniejszym i z najbliższym swym krewnym i zemścić się na Austrji i Prusach za swój upadek". - Oto słowa listu do kanclerza austrjackiego.

Dumny i mściwy, nie lubił ani demokracji, która jego zdaniem była stronnictwem społecznej anarchji, ani też szlachty, którą traktował z góry. Wierzył tylko w siłę caratu i we własny rozum.

Popularnością nie mógł się margrabia poszczycić. Spory o ordynację Pinczowską, o spuściznę po Świdzińskim i siedemdziesiąt innych procesów, które wiódł rzekomo, nie mogły dla niego przychylnie usposobić opinji, tem bardziej, że Wielopolski znanym był antagonistą popularnego i sympatycznego we wszystkich sferach towarzyskich hrabiego Andrzeja Zamoyskiego.

„Sama jego postać — pisze rosyjski historyk N. W. Berg — nie mało za nim przemawiała: przyszły współrządca namiestnika wyglądał jak twierdza, najeżona działami; jego postawa była surową, nieugiętą i znaczącą. Gdy przechodził, niepodobna było mu nie ustąpić z drogi"...

W dwa dni później, w Wielką Sobotę, przybyli do Warszawy Karnicki i Płatonów, wiodąc formalny manifest carski w sprawie reform, noszący datę dwudziestego szóstego marca t. r.

Reformy te nie zadowoliły nikogo. Dyskutowano o nich wszędzie: w zamku, w salonach, w resursie i na poddaszach.

Bardzo trafnie wyraził się o nich w delegacji dowcipny finansista Mathias Rozen. Twierdził, iż należy je przyjąć, ale nie kwitować — czyli innemi słowy: przyjąć co dają, ale na tem nie poprzestać.

Z wysłańcami carskiej „łaski" przybył też jenerał Chrulew, znany z czasów Sebastopola. Człowiek ten na warszawskim bruku ważną miał odegrać rolę... (D. n.)

S. P.

42)

KSIĘŻNICZKA CYRKOWA.

POWIEŚĆ Z ŻYCIA PARYSKIEGO.

PRZEZ

PAWŁA PERRON.

Część druga

(Ciąg dalszy.)

Gaston poprzestał na milczącem poruszeniu ramionami. Opowiedział był stryjowi nie wszystko o skandalu Montraillet-Lola, nasamprzód zaś przemilczał skromnie ten ważny szczegół, że to on właśnie był pierwszym jego winowajcą, on bytnością swoją w redakcji pisma *Le Flambeau* zapalił stos wrzawy publicznej, który teraz płonął ogniem czerwonym, rozpościerając na horyzoncie paryskim szeroką łunę... Skutkiem tego też nie wspominał Gaston przed stryjem, że ostatnie jego spotkanie się z Leonią nie miało już, tak przyjaznej, jak poprzednie, cechy, i że rozstali się niemal zagniewani na siebie.

Co do niego samego, wyobrażał sobie wszystko w jak najlepszem świetle i nie wątpił wcale, że jakkolwiek Leonia oburzona była zrazu niedyskrecją jego i być może nawet teraz jeszcze gniewa się potrosze, to ostatecznie prędzej później przyjdzie do poznania rzeczy i uwierzy w to, jak on pragnął jeno szczęśliwego dla niej obrotu tej sprawy spadkowej.

Młodość — jak wiemy — ze zdumiewającą łatwością umie wznosić fantastyczne gmachy napowietrzne i uwodząc się różowym optymizmem, wierzy raczej we wzajemność ukochanej osoby, upatrując w najlżejszym uśmiechu, w bardziej, przyjaznem jej spojrzeniu niezbite dowody uczucie.

A czyż oczęta Leoni nie patrzyły na niego tyle razy tak przyjaźnie i czule? Czyż — ilekroć żegnali się ze sobą — nie czuł lekkiego uściśnienia ręki, które jakoby mówiło mu: „Tyś moją podporą najwierniejszą, na tobie jednym polegam, tobie tylko wierzę!" Ileż razy nazywała go głośno i jawnie „drogim przyjacielem!"

Słuchając tych wynurzeń, *abbé* Fross dość tajemniczo uśmiechał się sam do siebie. I zdaje się, że obudziły się w nim jakieś nadzieje, gdy bowiem Gaston zaproponował, aby obaj poszli do mieszkania Leoni i dowiedzieli się, czy signora Lola już powróciła — acz nie zbyt chętnie, zgodził się jednak na to.

Dość długą drogę na bulwar Magenty, gdzie w pobliżu skrzyżowania się tegoż z bulwarem Strassburgskim znajdowało się mieszkanie Leoni, odbył proboszcz z Gastonem w zupełnem milczeniu. Gaston, który ostatnimi zwłaszcza czasy codzień przebiegał tę drogę, zdaleka już obserwując bramę domostwa dotyczącego, zauważył, że przed chwilą zatrzymała się tam kareta i z niej wysiadło dwóch panów. Szybko wbiegli obaj do sieni. Przyspieszywszy kroku, Gaston ze stryjem zdążyli do bramy pierwej, aniżeli portjer zdołał ją zamknąć za tamtymi, którzy znajdowali się teraz już na schodach.

— Panowie do kogo? — rzucił im portjer pytanie, zdziwiony tą obecnością i pospiechem nieznanych przybyszów.

— Do panny Duval! — brzmiała odpowiedź Gastona.

— Nie ma jej w domu, moi panowie... nie ma jej w domu! — powtórzył portjer z naciskiem i proboszcz zamierzał zawrócić się, gdy w tem Gaston, stojący już na schodach, usłyszał powitanie obu tamtych przez Luizę, garderobianę Leoni. To spowodowało go, że pędem strzały począł biedz do góry, wobec czego stryj, potrząsając znacząco głową, musiał powlec się za nim.

Luiza zamierzała właśnie zawrzeć na klucz drzwi piętrowych sieni, gdy w tem ujrzała po za szybami Gastona zdyszanego.

— Ach, kochana Luizko... więc już powróciła twoja pani? No! nie ukrywaj przedemną prawdy... panna Duval jest w domu? Od dawna przeczuwałem, że taisz przedemną prawdę, niedobra dziewczyno!—dodał z uśmiechem, nadrabiając humorem.

— Ależ mylisz się pan, mr. Fross... panna Duval nie powróciła wcale! — odparła subretka rezolutnie, pomna tajemnicy, którą ślubowała.

— A ci dwaj panowie, których wpuściłaś tutaj przed chwilą?

— To są krewni moi, którzy przyszli odwidzieć mnie...

— Krewni... i ty tak *sans géne* przyjmujesz ich w mieszkaniu swej pani? Jeśli tak jest, to tem bardziej mogą wejść do środka dobrzy znajomi twojej pani.

Z temi słowy odepchnął Gaston subretkę i wszedł śmiało na wązki kurytarz, podczas gdy proboszcz z pewnem jeno wahaniem uczynił to samo. Na widok jego sutanny, Luiza z dygiem, pełnym uszanowania, usunęła się na ubocze. Proboszcz zaś wszedł do mieszkania Leoni w tym jeno celu, aby powstrzymać synowca od dalszej natarczywości. Więc odezwał się doń:

— Przecież słyszysz Gastonie, że panny Duval w domu nie ma! Chodźmy stąd natychmiast!

— Ciszej stryju! Słyszę jakąś rozmowę... Ach! znam ja ten głos... to Leonia!

I ze wzruszeniem radosnem odemknął drzwi najbliższe, wiodące — jak o tem wiedział — do małego saloniku recepcyjnego i po chwili stał przed piękną gospodynią, która właśnie wskazywała panom krzesła owym dwom panom, dopiero co przybyłym.

Leonia przyszła już była po trudach i zmartwieniach przebytych zupełnie do siebie i wyglądała dziś zdrowszą i urodziwszą jeszcze, aniżeli dawniej. Ubrana z wielkim smakiem i elegancją, była w tej chwili zaiste tak cudnem zjawiskiem, że mogła mniej wrażliwą naturę, aniżeli młodego zakochanego studenta, doprowadzić do entuzjastycznego zachwytu.

— No nareszcie zdarza mi się to szczęście, że widzę panią znowu! — zawołał Gaston, nie zważając wcale na obecnych dwu obcych i na stojącego po za jego plecyma proboszcza. I chciał pochwycić rękę Leoni, aby na niej złożyć pocałunek, lecz ostygł natychmiast, usłyszawszy chłodnie wypowiedziane takie słowa gospodyni:

— Przykro mi, mr. Fross, że w tej chwili nie mogę przyjąć pana, mam jednak ważną rozmowę z tymi oto panami! — A potem zwrócona do proboszcza, którego pono w tej chwili dopiero spostrzegła, odezwała się tonem cieplejszym:

— A! ksiądz proboszcz! Jakże się cieszę serdecznie, że waszą przewielebność tu widzę! W istocie, witam was ojcze z całego serca... aczkolwiek...

Mówiąc to, z widocznem zakłopotaniem spojrzała na tych obu nieznajomych proboszczowi panów, którzy ze swej strony jakby porozumiewali się oczyma.

— O! co do nas — odezwał się teraz pan Molinard, on to był bowiem, a z nim Coquinet — niechaj pani wcale nie krępuje się wobec tych panów. Jeśli to są dobrzy znajomi pani, to ewentualnie mogę nawet służyć nam za świadków...

Ze zdumieniem i niemal z lękiem spojrzeli Gaston i stryj *abbé* na mówiącego, poczem młodzieniec zdobył się na nieśmiałe pytanie:

— Jak to... my mamy służyć za świadków?

— Pozwólcie panowie, że się wam przedstawię... Jestem Molinard, podprefekt policji paryskiej, a towarzysz mój, to p. Coquinet, komisarz policji. Przypuszczam, że nazwiska nasze nie są panom zupełnie obce... (*Ciąg dalszy nastąpi.*)

„Magasin au Printemps" we Lwowie, ul. Halicka l. 13, w parterze i na I. piętrze. (Ignacy Fried) poleca największy wybór dywanów, kap, kocyków, plaidów, bielizny systemu Jägera, kaloszy rosyjskich, parasoli, kapeluszów, szal, krawatek, rękawiczek, kufrów i t. p. po najniższych cenach.

opróćz ścieżki dla pieszych, kolej zębata, według …mu tej, jaka wiedzie na Pilatus. Wykonania projektu podjęli się kapitaliści angielscy, a …ta wraz z koleją ma być gotowa w końcu 1895.

Obiad u arcyksięcia Leopolda Salwatora odbył …d. 6. bm. o godz. 6. wieczór, w którym oprócz …odarstwa i damy dworu, hr. Puppi, wzięli mię… innymi udział: komendant korpusu, Ludwik ks. …ndisch Graetz wraz z małżonką i córką; ks. Karla …ndisch-Graetz, Wilhelm hr. Siemieński-Lewicki …małżonką; Stanisław hr. Siemieński-Lewicki z mał…ką; pułkownik Karol Geppert; dyrektor kolei pań…owych, Władysław Kłosowski; szef sztabu jene…nego, Ludwik Fischer-Colbrie; major Karol baron …azini.

Handlarze dusz. Ogromne zbiegowisko miało …iejsce wczoraj przed gmachem policji. W asystencji …ku set żydów sprowadzono żyda i żydówkę, którzy …dnili się wywozem dziewcząt do Turcji i Ameryki. … interes ten musi być rentowny, jest najlepszym …wodem, że ów żydek jest już właścicielem domu… …ecnie rozchodzi się tylko o skonstatowanie ile mło…ych dziewcząt padło ofiarą tego wstrętnego handlu …owadzonego z całą bezczelnością przez te wstrętne …dywidua. W każdym razie przez aresztowanie …spomnianego żyda ocalono kilka dziewcząt, które …nże przygotował do… transportu.

Niebezpiecznego rzezimieszka, Franciszka Ma…rkiewicza, przytrzymano wczoraj na cytadeli w …wili, gdy tenże skradł z pokoju płaszcz oficerski.

Kradzież. Do pomieszkania Chane Simpel dostał …ę wczoraj niewyśledzony złodziej i skradł pierzynę …artości 20 guldenów.

Oświadczenie. Wydział Towarzystwa „Przymie…ze Braci" prosi nas o umieszczenie następującego …świadczenia:

„W czasie akcji wyborczej i w czasie ostatnich …yborów do rady państwa, Towarzystwo „Przymierze …raci" i organ tegoż, *Ojczyzna*, w sprawie kandy…atury dra Blocha w okręgu Kołomyja-Buczacz-Śnia…n zajęły stanowcze i zasadnicze stanowisko, iż z je…ej strony żaden obcokrajowiec nie winien otrzymać …andatu do rady państwa z Galicji, z drugiej zaś nie …inna być stawianą żadna kandydatura ze względów …ysto wyznaniowych, czy to żydowskich, czy też …rześcjańskich.

W polemice nie tykała *Ojczyzna* niemal nigdy …obistości kandydata i jedynie rzeczowemi walczyła …gumentami.

Mimo to dr. Bloch, po dokonanych wyborach, …nał za stosowne, w piśmie swem, *Oesterreichische Wochenschrift*, napaść w gwałtowny sposób na To…arzystwo i *Ojczyznę*, a redaktora pisma naszego, …p. Hermana Feldsteina, obsypał powodzią niczem nieuzasadnionych obelg.

Nie myślimy odpowiadać na inwektywy dra Blo…a; sąd o postępowaniu jego w tej sprawie pozosta…iamy współobywatelom naszym.

W obec potwarczych zarzutów jednak, uczynio…ch p. Feldsteinowi, jako redaktorowi *Ojczy…y*, mamy obowiązek oświadczyć wyraźnie, iż stano…isko, jakie zajęła *Ojczyzna* w sprawie kandydatury …ra Blocha w nr. 4., 5. i 6., odpowiada w zupełno…ci przekonaniu i zapatrywaniom wydziału Towarzy…twa „Przymierze Braci".

We Lwowie, dnia 29. marca 1891.

Wydział Tow. „Przymierze Braci", „Agudas …chim" (Następują podpisy)."

Tow. gal. uprawy tytoniu rozpisuje konkurs na osadę instruktora z siedzibą w Kołomyi, na czas od 5. maja 1891 do końca stycznia 1892. Od kandy…ata wymagać się będzie znajomości języka polskiego, …uskiego i niemieckiego, ukończenia szkoły rolniczej, …najomości uprawy tytoniu i stosowania się do instruk…yj, przez komitet Towarzystwa udzielić mu się ma…ących.

Jako płacę, za pełnienie dotyczących obowiązków, …yznacza Towarzystwo 600 zł. i ryczałt z 250 zł. …a perjodyczne objazdy plantacyj w trzech rejonach …lantacyjnych: Zabłotowa, Jagielnicy i Manasterzysk.

Podania wnosić należy do 30. kwietnia rb. na …ęce podpisanego.

Z komitetu Towarzystwa uprawy tytoniu: Za…tępca prezesa: *Dr. Mikołaj Krzysztofowicz*, w Za…łuczu nad Czer. poczta Załucze (dworzec).

Składki. Do administracji pisma naszego nade…łali dla biednego djurnisty, złożonego ciężką cho…obą, ojca trojga dzieci, urzędnicy sądu powiatowego …w Obertynie zł. 2·50.

Stokroć.

Byłem onegdaj na Wysokim zamku, z któ…ego już kwietniowe słońce usunęło zimowy przy…dziewek.

Na brudno-zielonem tle trawnika zakwitł …ierwszy krzaczek stokroci i z pewną dumą pod…niósł w górę białe swe skronie.

Korzonkami czerpał z ziemi wilgoć, liśćmi ochłaniał ciepłe tchnienia wiatru, do srebrnej …zary zlewało mu słońce złoty napój swych …lasków.

— Co się z tobą stanie, stokrótko? — pyta…em pogrążony oczyma i myślą w jej widoku.

Z widocznem zaufaniem w swe siły i w prze…naczenie, potrząsnęła roślinka butnie kwiatem i …ściągnęła listki, ni to ramiona — ku niebu, ku …łońcu.

Maleństwo zdało mi się w onej chwili sym…olem ludzkiej istoty, co to mimo maluczkich sił …wych daje się porywać wielkiem pragnieniom.

I jeszcze bardziej przejęła mnie ciekawość … los białego kwiatu. Czy przetrwa on szrony …wietniowe? Czy nie uschnie w skwarze lata? …zy nie utonie w jesiennej powodzi deszczów? …zy zresztą ujdzie niszczących rąk człowieka, …óry, aby dogodzić swej próżności, lub dla …wiłowego zadowolenia bezkarnie zrywa kwiaty?

Ta ostatnia zwłaszcza obawa zdała mi się …ardzo uzasadnioną.

Usłyszałem bowiem w pobliżu echo stąpania … dwoje głosów ludzkich.

Od strony miasta szła jakaś młoda para. …ojrzenia, ruchy, ton rozmowy, — wszystko …skazywało na charakter wzajemnego ich sto…nku. Była to niezawodnie jedna z owych par, …óre nie mają dość odwagi, by jawnie, wobec …iata powiedzieć: Należymy do siebie, — jakkolwiek większej niezawodnie odwagi potrzeba na to, by w skrytości zadzierzgnąć węzeł, który ma pozostać na zawsze tajemnicą.

Nie spotrzegli mnie, zasłoniętego suchym krzewem.

Dziewczyna była widocznie z klasy niezamożnej. Patrzyła na swego towarzysza z pewnością siebie i z widocznem w niego zaufaniem. Piękna jej twarzyczka jaśniała dziwną jakąś słodyczą, jagnięcą, czy gołębią, a nadto świeżością prawdziwie wiosenną.

Mężczyzna natomiast należał do bardzo pospolitego typu przedwcześnie zużytych młodzieńców. Staranny jego ubiór, szyk w każdym calu uwięziony, możnaby było wziąć za dowód, że stać go… na zużycie. Był, jak to się powiada, przystojny, ale tą przystojnością, która w pięknej budowie ciała, w twarzy o rysach harmonijnych, sympatycznych nawet, nie kryje ani kapitału uczuć, ani wyższej inteligencji. Mówił przeciągle, przez nos, przytem śmiał się co kilka chwil głośno, hałaśliwie, potroszę nawet — głupkowato.

Skręcili obok domku ogrodnika ku cyplowi, wznoszącemu się nad miastem. O czem mówili, nie mogłem wyrozumieć. Widziałem tylko zdala, że mężczyzna korzystając z samotności, objął dziewczynę wpół, że ona broniła się z początku, lecz potem nie stawiała już oporu i tak w objęciu znikli mi z oczu. Ale śmiech dolatywał mnie jeszcze i później, śmiech wyuzdanego Fauna — bezczelny, idjotyczny.

Ucichł dopiero wówczas, gdy inny podobny głos zwrócił na siebie moją uwagę. „*A-i, a-i, a-i*", zahuczało nagle w pobliżu i w tejże chwili ujrzałem, jak znany długouchy mieszkaniec Wysokiego zamku, wypadłszy z obejścia ogrodnika, przemknął tuż obok w dzikim pędzie, tryumfalnie rycząc.

Mimowoli skierowałem wzrok ku trawnikowi, zaniepokojony o stokroć. Nie mogłem jej dostrzedz. Dopiero po długich poszukiwaniach udało mi się roślinkę znaleść, ale mój Boże — w jakim stanie! Liście jej przykucnęły do ziemi zmiętoszone w jedną, bezkształtną masę, a kwiat zniknął wciśnięty w błoto.

Biedna stokroć! Zginęła pod kopytami — osła!

St. Rossowski.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś we czwartek „Gioconda", opera w 4. aktach Ponchielli'ego. Występ gościnny panny Elli Russel, primadonny teatru Covent Garden w Londynie, panny Miry Heller, primadonny opery odeskiej, pana I. Warmutha, tenora opery warszawskiej i pp. Chodakowskiego i Jeromina; jutro w piątek „Lew sejmowy", komedja w 1. akcie L. Madeyskiego i „Sen nocy letniej", fantastyczna komedja w 5. aktach W. Szekspira, muzyka Mendelsohna-Bartholdi'ego.

Z teatru. Zapowiedziano onegdaj „Carmen" — niestety tylko zapowiedziano, — w ostatniej bowiem chwili zmieniono afisz na „Mignon" i tę ostatnią operę przedstawiono. Powodem tak nagłej zmiany, jak się dowiadujemy, było zasłabnięcie p. Warmutha, na szczęście nie groźne, gdyż jak świadczy biuletyn najświeższy, wyborny nasz tenor będzie mógł śpiewać już we czwartek.

Licznie zgromadzona publiczność nie bardzo jednak się gniewała ze zaszłej zmiany. Ulubiona „Mignon", zwłaszcza, gdy jej przedstawicielką jest panna Heller, ma dla nas zawsze wiele uroku i pociąga za serce i duszę — prześliczna to muzyka — przepięknie wykonana, nie można się więc dziwić, że pociąga i wabi, nigdy się nie starzeje i zawsze jest pełna uroku.

Obok postaci tytułowej i inne owiane są tchem jenjuszu, który je stworzył. Ten Lotar, błądzący starzec, tak wyborny w interpretacji p. Jeromina, ta młódź gorąca — kochająca świat i ludzi, a dzielnie reprezentowana przez panią Radwan i p. Jerzynę, wreszcie pełna finezji i kokieterji Filina, odtworzona tak pięknie i śmiało przez panią Skalską, — są to postacie, których tony rozbrzmiewają bądź rzewnie, bądź skocznie, ale zawsze z taką potęgą, jaką stworzyć tylko jenjusz jest zdolny.

Szkoda więc wielka, że chwilowa niedyspozycja pani Skalskiej nie dozwoliła nam usłyszeć onegdaj prześlicznej arji trzeciego aktu, tak ładnie zawsze przez nią śpiewanej — nie bierzemy jej jednak tego za złe, wiemy bowiem, iż i tak z prawdziwem zaparciem się swego „ja" wzięła udział w onegdajszem przedstawieniu i — jak zawsze — nie zawiodła!

Z Pragi donosi nam nasz korespondent (*T*), co następuje: „Dzisiejszy pierwszy występ pani Heleny Modrzejewskiej, w słynnej roli Marji Stuart, wypadł znakomicie. Już przed trzema dniami teatr był zupełnie rozsprzedany, a w dzień przedstawienia kas teatralnych ani nie otwierano. Publiczność czeska w strojnych, przeważnie balowych, ubiorach z niecierpliwością oczekiwała pierwszej sceny, w której wielka nasza artystka pierwsze słowa po polsku przemówi. Za okazaniem się tejże, cichość zapanowała nadzwyczajna — zwyczaj to u Czechów, jeśli się nowej artystki jeszcze nie widziało — za to huragan oklasków wybuchł po akcie pierwszym. Akt trzeci, scena w lesie, wywołał niebywałe wrażenie na słuchaczach. Jak Modrzejewska grała, tego nie potrzebuję wam opisywać. Akt piąty był prześliczny. Artystkę wywoływano niezliczone razy; entuzjazm zapanował niebywały. Po akcie trzecim wręczono rodaczce naszej na scenie prześliczny bukiet, ofiarowany przez „Klub polski w Pradze", a drugi przez pp. Florjańskich.

Następny występ odbędzie się w czwartek, w „Adriannie Lecouvrer". Bilety już dzisiaj rozsprzedane. Słychać, że artystka nasza, oprócz kontraktowych 6 przedstawień, da jeszcze kilka dalszych, tak, że występy jej przeciągną się do końca tm."

Znany tłumacz arcydzieł literatury angielskiej i francuskiej, Wiktor z Baworowa, pracuje obecnie nad przekładem 5-aktowego dramatu Wiktora Hugo p. t. „Torquemada". Tłumaczenie jest w większej połowie ukończone, a znana w świecie literackim firma Wiktora z Baworowa daje gwarancję, że przekład będzie wzorowy.

„Gazeta Gdańska". Pierwszego kwietnia zaczęło 3 razy tygodniowo wychodzić w Gdańsku pismo pod powyższym tytułem. Jest to pierwsza gazeta i jedyna, w polskim redagowana języku i duchu. — Pierwszy artykuł, zatytułowany: „Do braci wiarusów!", wzywa rodaków naszych, w Gdańsku zamieszkałych, do pielęgnowania polskiej mowy, „tego prawdziwego skarbu od Boga nam danego".

Szczęść Boże poczciwej i szlachetnej pracy!

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Bilans gal. akc. Banku hipotecznego za rok 1890 wykazuje po odpisaniu strat w kwocie 43 177 zł. czystego zysku 402.905 zł.

Po strąceniu przepisanych statutami kwot na tantjemy i zasilenia zapasowego funduszu pozostała kwota odpowiada oprocentowaniu kapitału akcyjnego po 11 od sta, odpowiednio do czego rada nadzorcza przedłoży walnemu zgromadzeniu, mającemu się odbyć dnia 20. kwietnia b. r., wniosek na wypłatę kuponu od akcyj, płatnego dnia 1. lipca br. po 12 zł. od sztuki.

Przegląd polityczny.

* *Nowa Presse* zajmuje się tak, jak i inne pisma, sprawozdaniem, ułożonem przez Plenera na wczorajszem zebraniu zjednoczonej lewicy i wnioskuje z niego o przyszłem postępowaniu lewicy. Twierdzi ona, że mowa Plenera nie jest sprawozdaniem, ale właściwie programem. Dalej podnosząc niektóre ustępy tej mowy, dotyczące programu lewicy i stosunku jej do innych stronnictw, twierdzi, że ton lewicy brzmi obecnie bojowo.

Tymczasem wcale tak nie jest i *N. Presse* snać ponownie inaczej się zapatruje na sprawy, niż są w istocie, skoro przecie Plener w mowie swojej co do adresu wyraźnie podnosi, że jeśli polityka rządu nie będzie sprzeczną z zasadami lewicy, rząd pomimo rozbicia się rokowań, znajdzie u niej silne poparcie.

Fremdenblatt pisze: Dzisiaj nie ma już wątpliwości o stanowisku poszczególnych stronnictw. W izbie posłów widzimy trzy grupy, na których oparty parlament kroczyć musi jakby na trzech nogach i poruszać się będzie powoli i ostrożnie naprzód. W tem może leży też rękojmia, że trzymać się będzie troskliwie, wskazanej naturą i koniecznością stosunków, drogi reform niepolitycznych i od niej nie oddali się.

* W sprawie austrjacko-niemieckiej ugody handlowej doniósł berliński *Börs.-Courrier* co następuje: „Rokowania w sprawie austrjacko-niemieckiej ugody handlowej postąpiły — jak się dowiadujemy — do tego stopnia, iż z pewnością liczyć można na bliskie ich zakończenie. Jest rzeczą pewną, iż cło od zboża zniżone zostanie na trzy i pół marki, a przytem zasługuje na uwagę, że cło to nie będzie cłem różniczkowem, ale obowiązywać będzie na całej linji."

Na to odpowiada *Nordd. Allgem. Ztg.* co następuje: „Ponieważ ugodowe rokowania z Austro-Węgrami nie zostały jeszcze ukończone, nie możemy powiedzieć, o ile twierdzenie *Boers. Cour.*, iż cło zbożowe zostanie zniżonem na trzy i pół marki, jest słusznem albo niesłusznem; tymczasem możemy na podstawie jak najlepszych informacyj zapewnić, iż rząd niemiecki rzeczoną ugodą myśli się związać jedynie wobec Austro-Węgier, a wobec państw innych zachowa zupełnie politykę wolnej ręki, o ile to się nie będzie sprzeciwiało istniejącym traktatom."

Z powyższego komunikatu zdaje się niewątpliwem, iż cło zbożowe ma istotnie zostać zniżone na trzy i pół marki. Że zniżenie to będzie tymczasem obowiązywało tylko wobec Austro-Węgier, rozumie się samo przez się.

* Wedle *Germanji* toczą się pomiędzy rządem pruskim i Watykanem rokowania w sprawie obsadzenia arcybiskupstwa poznańskiego; podobno jest nadzieja, że porozumienie z nowym ministrem oświaty będzie nietrudne. Nowy arcybiskup będzie prekonizowany prawdopodobnie dopiero z końcem maja lub początkiem czerwca na konsystorzu, na ten czas zapowiedzianym przez papieża.

* *National Ztg.* widzi w powołaniu Kapnista i Szyszkina do rosyjskiego ministerstwa spraw zewnętrznych dowód, że Rosja zamyśla porzucić dotychczasowe wyczekujące stanowisko w sprawie wschodniej. Pismo to widzi poparcie swego domysłu także w doniesieniu, podanem w *Düna Ztg.*, iż król Aleksander serbski zamyśla złożyć w październiku wizytę carowi.

* Do *Pester Lloyda* donoszą z Berlina, że w tamecznych sferach dyplomatycz[illegible]ch uważają, iż sytuacja międzynarodowa z[illegible]na się robić poważniejszą.

* W Manipurze wre wal[illegible]wnie. Wojska wysłane przez rząd ind[illegible]kroczyły do niespokojnego kraiku z dw[illegible]u: z jednej od Kochiny i Tinamowa, z [illegible] od Birmy. Działalność ich utrudnioną je[illegible] to, że według wszelkiego prawdopodo[illegible] Quinton i inni oficerowie angielscy zn[illegible]się u Manipurczyków w niewoli i mogą [illegible] powodzenie wojsk regularnych opłacić ceną swojego życia. Wiadomości o stanie rzeczy są naturalnie niedokładne. „Biuro Reutera" przynosi oderwaną depeszę o niebezpieczeństwie, w jakiem znajduje się porucznik Grant, izolowany z oddziałem ośmdziesięciu ludzi wpośród otaczających go dokoła krajowców. Posłano mu pomoc, ale niewiadomo, czy na czas dojdzie. Pokazuje się przeto, że znowu popełniono jakieś taktyczne błędy; czyżby armia angielska nie była w stanie stłumić powstania w kraiku małym, zamieszkałym przez niewojowniczą ludność? W ostatniej chwili nadchodzi nowa niepokojąca wiadomość. Oto powstanie Manipurczyków zaczyna się rozszerzać. W północnej Birmie, w obwodzie Haka, krajowcy wciągnęli w zasadzkę oddział wojsk angielskich, towarzyszący w podróży angielskiemu ajentowi politycznemu. W walce, która się wywiązała, zginął jeden angielski oficer i pięciu żołnierzy Gorkasów. Wysłano wojsko dla odbicia wziętych w niewolę. Fakt sam przez się niewielki, ale w połączeniu z rewolucją w Manipurze może przybrać bardzo doniosłe i niebezpieczne dla anglo-indyjskiego rządu rozmiary.

* *Fremdenblatt* ogłasza korespondencję ze Stambułu, opisującą całe zajście w Ueskueb, gdzie zaptiowie tureccy napadli 22. marca na kościół katolicki i zburzyli dzwonnicę. Korespondencja ta charakteryzuje jasno rządy gubernatora Kosssowy, Kemaliego paszy, nacechowane nienawiścią do katolików całego powiatu, a jako właściwego sprawcę zajścia w Ueskueb przedstawia szefa tamtejszej policji Jussufa effendiego. Ten Jusuf effendi był dawniej poddanym austrjackim i nazywał się Giuseppe (Józef) Gładulicz. Dopuściwszy się znacznego sprzeniewierzenia uciekł do Turcji, a sądy austrjackie rozesłały za nim listy gończe. W Turcji przeszedł Gładulicz na islam, zmienił nazwisko i został zarazem szefem policji w Ueskuebie.

Dalej donoszą w tej korespondencji do *Fremdenblattu*, że Porta zaraz w pierwszej chwili przyjęła nader życzliwie i uprzedzająco wniesioną przez ambasadora austrjackiego uzasadnioną reklamację w tej sprawie, z tego okazuje się, że gwałtowny gubernator Kossowy nie mógł liczyć na poparcie ani w kołach Porty, ani też tem mniej w pałacu sułtańskim, lecz chyba u jakichś innych wpływowych osób w Stambule.

Korespondencję tę kończy *Fremdenblatt* słowy: „Dzięki mądrości i osobistym przymiotom sułtana, tudzież wyrozumiałości jego doradców, sprawę tę, w której rząd austrjacki miał obowiązek wystąpić jak najenergiczniej i zażądać zupełnej satysfakcji, udało się załatwić tak zadowalająco, że prawdopodobnie nie oddziała ona pod żadnym względem niekorzystnie na wyborne stosunki między Austrją a Turcją."

(Telegramy z innych pism.)

Praga 8 kwietnia. Przy wyborze uzupełniającym posła do rady państwa z okręgu miejskiego Königgrätz w miejsce Eyma, który w dwóch okręgach został wybrany i königgrätzkiego mandatu nie przyjął, wybrano Młodoczecha Slamę 1234 głosami na 1280 głosujących. (*G. L.*)

Sofja 8. kwietnia. Dziennik *La Bulgarie* zamieścił był artykuł, w którym wskazywał na agitacje emigrantów bułgarskich i panslawistów w Rumunji, tudzież na to, że agitacje te znachodzą poparcie w zachowaniu się dzisiejszego moskalofilskiego gabinetu rumuńskiego.

Owoż półurzędowy dziennik bułgarski *Swoboda* bierze w opiekę rząd rumuński przed temi insynuacjami i oświadcza, że wszystkie rządy rumuńskie zawsze, nawet w najtrudniejszych chwilach, okazywały jak największą przyjaźń dla Bułgarji, a z powodu ostatniego nieszczęsnego zamachu nawet prasa rumuńska nie szczędziła Bułgarji przyjacielskich słów. Dzisiejszy zaś rząd rumuński udziela rządowi bułgarskiemu wszelkiej możliwej pomocy do wykrycia i uwięzienia zbrodniarzy. (*G. L.*)

Sytuacja parlamentarna.

(Telegram „Dziennika Poskiego").

Wiedeń 8. kwietnia. Deputowani wszystkich stronnictw są prawie w komplecie i odbywają narady. Sytuacja nie jest bynajmniej już wyjaśnioną, z enuncjacji jednak pojedynczych stronnictw i ludzi można już sobie wyrobić pewien obraz.

Przedewszystkiem jest już dziś rzeczą pewną i niedającą się zaprzeczyć, że stronnictwa, tworzące dawną prawicę zbliżyły się ku sobie. Mianowicie reprezentanci większej posiadłości w Czechach, oświadczyli po dzisiejszej konferencji, że muszą w pewnych kwestjach zachować swobodę akcji, ponieważ muszą się przygotować na możliwość porozumienia się z pewną częścią Młodoczechów, co doprowadziłoby do stworzenia poważniejszego klubu czeskiego.

Gdyby istotnie większa część Młodoczechów na to się zgodziła, to w takim razie prawica powstałaby na nowo i nie potrzebowałaby się oglądać na lewicę. Wszystkie te stronnictwa parlamentarne oczekują z wielką niecierpliwością enuncjacji Koła polskiego. Zdaje się jednak, że do takiej enuncjacji nie przyjdzie. Koło polskie zapewne nie będzie dążyło do stworzenia komitetu wykonawczego, w myśl życzeń części dawnej prawicy, ani też nie da się oderwać od Hohenwartha w myśl życzeń lewicy. Koło polskie odbyło wczoraj trzygodzinne posiedzenie, którego dalszy ciąg dziś się odbędzie. Prezesem wybrano przez aklamację posła Jaworskiego, wybór innych funkcjonarjuszów pozostawiono na później.

Obrady Koła, jak się to samo przez się rozumie muszą pozostać na razie w tajemnicy, która jest w tym wypadku zupełnie zresztą usprawiedliwioną.

Przed posiedzeniem Koła odbyła się konferencja mężów zaufania poprzedniej prawicy, w której wzięli udział Hohenwarth, Kathrein, Ebenhoch, Carlon, Fuchs, Klaic, Deym, Schwarzenberg, Doblhauer, Czartoryski, Jaworski i Czerkawski. O przebiegu tej konferencji wydano komunikat tej treści:

„Dziś odbyła się poufna narada znacznej części posłów konserwatywnych, na której ze wszech stron wypowiedziano życzenie, by dotychczasowe frakcje większości połączyły się w jeden klub, któryby i nadal utrzymał przyjacielski stosunek z Kołem polskiem".

W obozie centralistów panuje prawie desperackie usposobienie. Z jednej bowiem strony nie wykluczoną jest możność wstąpienia znacznej części Młodoczechów w szeregi prawicy, — z drugiej zaś hr. Taaffemu udało się pozyskać Steinwendera przewódcę nationałów, który oświadczył, iż będzie głosował za budżetem, adresem i w ogóle nie będzie robił gabinetowi trudności.

Jeżeli to się sprawdzi, lewica straci grunt pod nogami, bo taka pozycja Steinwendera uniemożliwia wszelkie łzy krokodyle na temat ucisku niemieckości! Jeden z przewódców lewicy, rozmawiając z jednym z redaktorów *Wien. Allg. Ztg.*, oświadczył mu, iż lewica czuje, że musi brać pozytywny udział w pracach, zwłaszcza ekonomicznych w parlamencie, bierna bowiem opozycja może odebrać jej całą życzliwość wyborców.

N. Wien. Tagblatt konstatuje, że hr. Taaffe zrobił znów „pół obrotu" na prawo, gdyż lewica go odepchnęła (?).

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Wiedeń 8. kwietnia. Pierwszym szefem sekcji w ministerstwie spraw zewnętrznych ma zostać bar. Passetti, drugim hr. Rudolf Welsersheimb.

Kierownikiem agentury bułgarskiej w Wiedniu, w miejsce Nacewicza, zamianowanego ministrem finansów, został Mincevicz.

Hr. Kinsky tknięty został apopleksją, która prawdopodobnie pociągnie za sobą sparaliżowanie. Kinsky był desygnowany na drugiego wiceprezesa izby. Obecnie wybrany zostanie Deym lub Meznik.

Praga 8. kwietnia. Podług ostatecznego obliczenia przyrost ludności w Pradze wynosi zaledwie 5000. Ogólna liczba ludności wynosi 175751, z której to cyfry na narodowość niemiecką wypada 27178. Ludność niemiecka (biorąc za podstawę język towarzyski) zmniejszyła się o 3730 głów.

Lublana 8. kwietnia. W miejsce zmarłego Poklukara, wybrano słoweńca Kuszara.

Berlin 8. kwietnia. *Hamburg. Corresp.* zapowiada na sierpień wizytę cara w Berlinie.

Przy trzeciem czytaniu budżetu, wolnomyślni wniosą o zniesienie funduszu welfijskiego.

Sofja 8. kwietnia. Kawas rosyjskiego poselstwa, który pisywał do księcia listy z pogróżkami, został żandarmami do granicy tureckiej dostawiony i wydalony z kraju.

Belgrad 8. kwietnia. Oficjalnie oświadczają, że wizyta p. Durnowo i Arsenijewa, jest ściśle prywatną.

Bruksela 8. kwietnia. *Nord* w odpowiedzi na enuncjacje pism niemieckich występuje z bardzo pokojowymi artykułami. Zaprzecza pomnożeniu sił rosyjskich na granicy austrjackiej i konstatuje, że Rosja przystąpiła do zmiany systemu karabinu w piechocie, a to samo wskazywać ma na jej pokojowe usposobienie.

Genewa 8. kwietnia. W obecności rodziny, odczytano testament ks. Napoleona. Część polityczna pozostanie w tajemnicy.

Petersburg 8. kwietnia. Carstwo wyjechali do Gatczyny.

Wiedeń 8. kwietnia. Członkowie rady kolejowej otrzymali projekt nowej strefowej taryfy towarowej.

Kredyty 298·87; laenderbanki 219·40; sztacbany 246·62; lombardy 117·75; węg. złota renta 104·90.

Wiedeń 8. kwietnia. Koło polskie ukończyło właśnie konferencję, która dziś trwała cztery godziny. Komunikat o przebiegu obrad wyda Koło jutro. Najgłówniejszą zasadą, jaką Koło uchwaliło jest, że Koło polskie stojąc wiernie przy zasadach autonomistycznych, zastrzega sobie wszelką swobodę akcji, gotowe jest jednak do porozumienia się z innymi klubami, wyrażając równocześnie przekonanie, że byłoby pożądanem skierować czynność parlamentarną na grunt ekonomiczny i na nim ją utrzymać.

Wiedeń 8. kwietnia. W tej chwili odbywa się posiedzenie Koła polskiego celem dokonania wyboru wiceprezesów i sekretarza. Następnie będzie przedmiotem dyskusji teraźniejsza sytuacja i stanowisko, jakie ma zająć Koło w bieżącej sesji parlamentarnej. Wynik obrad zostanie ogłoszony w osobnym komunikacie.

Wiedeń 8. kwietnia. *Tagblatt* Szepsa dowiaduje się, że rosyjski ajent Jakobson przybył do Sofji, aby potem jako naoczny świadek zdać w Petersburgu raport o usposobieniu ludu bułgarskiego.

Wiedeń 8. kwietnia. Wybory do rady gminnej z II. koła wyborczego, toczą się przy pomocy niebywałej agitacji.

Belgrad 8. kwietnia. Skupczyna przyjęła już ostatecznie ustawę prasową 89 głosami przeciw. Za ustawą głosował także Garaszanin.

Belgrad 8. kwietnia. Skupczynie przedłożono sprawozdanie komisji budżetowej w sprawie konwersji długu państwowego. Komisja wnosi, aby upoważniono rząd w ciągu roku istniejący dług państwowy na raz, albo częściowo przy pomyślnych okolicznościach skoncentrować na nową pożyczkę z oprocentowaniem nie wyższem, jak 4% i 75-letnią amortyzacją.

Sprawozdanie nie oznacza, jak wysokim ma być kurs emisyjny, lecz żąda, aby wynikłe z konwersji zaoszczędzenie budżetowe wyniosło co najmniej 2 miljony denarów i aby warunki pożyczki nie były mniej korzystne, jak warunki pożyczek dotychczasowych.

Minister skarbu przyjął projekt ustawy.

Petersburg 8. kwietnia. Wielki książę Michał Michałowicz, brat stryjeczny cara, wykluczonym został z armji rosyjskiej, a te pułki, których był właścicielem, odtąd nie będą nosiły jego nazwiska. (Kara ta spotkała go za to, że się ożenił z młodą, ślicznej urody, 23-letnią hrabianką Zofją Merenberzanką.

Kolonja 8. kwietnia. Według doniesienia *Köln Ztg.* z Petersburga, cenzura wszystkim redakcjom najsurowiej zakazała, podawać jakiekolwiek wiadomości o ruchach wojsk i zbrojeniach.

Oboje carstwo zamierzają w lipcu zwidzić Finlandję.

Warszawa 8. kwietnia. Pogłoska o ułaskawieniu Bartenjewa nie sprawdza się.

Paryż 8. kwietnia. Zgromadzenie akcjonarjuszów towarzystwa Societe des Depots uchwaliło jednogłośnie rozwiązać to towarzystwo.

NADESŁANE.

Powiększenia fotograficzne

z jakiejkolwiek fotografji aż do naturalnej wielkości, wykonuje bez zatraty podobieństwa 1019

Zakład fotograficzny J. Hennera Lwów Akademicka 8.

„Notarjusz w Medenicach poszukuje kandydata. Zgłoszenia tamże".

Notarjusz w Sokalu

poszukuje pomocnika, biegłego w wyrabianiu aktów spadkowych.

Zgłaszać się ze świadectwami i podaniem warunków.

Obecna pora. W tej właśnie porze należy spróbować użycia produktów cenionych powszechnie



dla utrzymania powłoki ciała w stanie piękności. Pomimo zimna i zmian temperatury, twarz i ręce nie doznają żadnej skazy, dzięki używaniu **Crème Simona, Pudru ryżowego i Mydła Simona.** — Dla uniknienia licznych naśladownictw żądać podpisu: **Simon**, ul. de Provence, 36, w Paryżu — We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, w składach perfum i u fryzjerów. 16

TEATR HR. SKARBKA.

Dziś:

Gościnny występ panny **Elli Russel**, panny **Miry Heller** i panów: **Józefa Chodakowskiego i Juliana Jeromina.**

GIOCONDA

opera w czterech aktach. Akt trzeci w dwóch odsłonach
Słowa Tobia Gorio. Muzyka Amilkara Ponchielliego.
Akt 1. „Lwia paszcza". Akt drugi „Rozbicie okrętu". Akt trzeci „Pałac dożów". Akt czwarty „Nad kanałem Orfanu."

Gioconda, śpiewaczka	*Ella Russel*
Alvise Badoero, naczeln. inkwizycji	*Jeromin*
Laura Adorno, jego żona	*Mira Heller*
Ślepa matka Giocondy	Kasprowiczowa
Enzo Grimaldo, książę Genueński	Jerzyna
Barnaba, tajny ajent, śpiewak uliczny	*Chodakowski*
Zuane, gondolier	Łomiński
Isepo, pisarz publiczny	Kiczman
Powiernik Giocondy	Koncewicz
Mnich	Senowski

Panowie, dygnitarze, senatorowie, damy, mieszczanie, mieszczanki, maski, arlekini, pierroty, halabardziści, paziowie, marynarze weneccy, marynarze dalmatyńscy, chłopcy okrętowi, lud. — Rzecz dzieje się w Wenecji.

Tańce układu p. Fr. Zymirskiego.

Kantor wymiany KITZ i STOFF, Lwów, Plac Halicki l. 1. kupuje i sprzedaje wszelkie listy zastawne, priorytety, indemnizacje, renty austr. i węgier., jakoteż ruble i marki pod najkorzystniejszymi warunkami. **Zlecenia na giełdę przyjmujemy za drobną prowizję.**

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po $1^1/_2$ centa od wyrazu.

Liszaje wszelkie, słabości skóry, wyrzuty skórne, usuwa ogólnie ulubione mydło fiołkowe i woda fiołkowa, wyrobu Adolfa Pokornego, magistra farmacji. Lwów Wałowa 15. Cena mydła fiołkowego 40 ct. Wody fiołkowej 60 ct.

Harmonium dobre kto ma tanio do zbycia, zechce podać adres i cenę do Administracji „Dziennika" pod znakiem J. B. X.

500 zł. do spółki, interes zapewniony aktem notarjalnym, dochód czysty rocznie 600 zł. listy pod literami: L. C. B. Nr. 600 poste restante Lwów. 274

Zakład fryzjerski i perukarski **Ferdynanda Geislera** w Samborze, poszukuje **subjekta** zdolnego do gości zaraz. 270

Restauracja do wydzierżawienia w Stryjskim Parku. Wiadomość: Ossolińska 11. 277

Subjekta poszukuje handel korzenny, win i delikatesów Juliusza Holzera w Rzeszowie. 280

Kaucjonowany ekspedytor z praktyką wieloletnią w państwowo-prywatnych pocztach, pragnie posadę stalszą pod jak najskromniejszym warunkiem jednym z mniejszych prowincjonalnych urzędach. Wskazówkę udzieli Wny Laszkiewicz, c. k. urzędnik pocztowy w ekspedycie dyrekcji Lwów. 279

Bióro wywiadowcze „Europejskie" zawiadamia Szanowną P. T. Publiczność, że z dniem 8. kwietnia pan Stefan Mikulski, został dysponentem. Bióro wywiadowcze „Europejskie" Cezara Bilewicza, ul. Krakowska l. 1, I. piętro, we Lwowie. Umieszcza doborową służbę wszelkiej kategorji. Młyn amerykański na 5 kamieni jest do wydzierżawienia. 275

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania od różnych terminów. **Sklep. Stajnię. Wozownię. Skład** na towary wynajmuje Zarząd realności *Emilia Bertemiliana Brajera* w godzinach 9.—12. i 3.—5. 196

4 lub **5** pokoi, przedpokój, kuchnia Sapiehy 9.

Pokój kawalerski. Sapiehy 9.

Poszukuje się pomieszkania z 9 pokoi, przedpokoju, spiżarni, kuchni, strychu i piwnicy — przy ulicy Akademickiej, Kopernika, Batorego, Zimorowicza, Chorążczyzny — także przy placu Marjackim lub Halickim od 1. lipca lub 1. czerwca. Adres: Akademicka 3 II. piętro. — K. P.

Korespondencja prywatna.

Skole! *Bezinteresowna znajomość.* Oczekuję odpowiedzi pod wiadomym adresem. Ostatni mój list został bez odpowiedzi. Dlaczego??

Truf...... Wiersz będzie z użytkowany. Czy nie ma jakich nowinek świeżych?

Za list dziękuję — trochę dłuższy to dobrze — rozkaz wykonam ehociaż ciężko to przyjdzie — z niecierpliwością oczekuję dnia przybycia. — Napisz Dońciu coś jeszcze do Nusia. 276

Młody człowiek przyjemnej powierzchowności, zajmujący skromną posadę przy jednym z tutejszych urzędów, a posiadający widoki na przyszłość, pragnie w drodze korespondencji, z powodu braku znajomości, — zawrzeć znajomość w celach matrymonialnych z panną lub wdową od 18 do 25 lat, miłej powierzchowności, odpowiednio wykształconą nawet i bez posagu. Adres: E. N. 25 poste restante Rzeszów. 278

HERBATĘ Familijną
½ kilo 1·80 i 2 złr.
Znakomite WYSIEWKI z herbat
½ kilo 1·40 i złr. 1·70
poleca HANDEL 1025 b
Alberta Szkowrona
Lwów, Plac Marjacki l. 7.

Poszukuje

drew brzozowych

suchych łupanych

Zarząd wapienników i kamieniołomów

w Pustomytach. 1297

Poszukuje się w okolicach Przemyśla lub Krakowa

dzierżawy folwarku

150 do 260 morgów od św. Jana b. r.

Dokładne opisanie folwarku i bliższe warunki dzierżawy uprasza się nadsyłać pod adresą: N. N poste rest. Tarnów.

Państwo Płotycz

poszukuje 1311

fachowego ogrodnika.

Posada jest zaraz do objęcia. Podania wraz z odpisami świadectw należy wnosić pod adresem: Zarząd dóbr Państwa Płotycz, poczta Tarnopol. Nieuwzględnione podania pozostaną bez odpowiedzi.

Sadzonki
łoziny koszykarskiej
(*Salix viminalis i caspica*)
sprzedaje
Zarząd Dóbr Zalesie
poczta Rzeszów 1262
po 40 ct. za 1 000 sztuk.

TRAWA MIODOWA

(*Holcus lanatus*)

nasienie świeże i pewne na grunta suche lub mokre, zupełnie liche, na pastwiska wyborna roślina; raz zasiana trwa kilka lat. Jeden korzec wraz z workiem kosztuje 4 złr. w. a. Przy zakupnie naraz 10 korcy dodaje się korzec bezpłatnie. Zamówienia uskutecznia **J. Bulsiewicz,** skład nasion w Bochni. 1155

Mam zaszczyt uwiadomić Szan. Publiczność, że

Główny Skład

Piwa butelkowego

a mianowicie:
Okocimskie eksportowe,
Okocimskie leżak,
Pilzneńskie eksportowe,
Pilzneńskie leżak,
Lwowskie marcowe z browaru Lilienfelda,
Porter krajowy, wyrobu Jana Götza w Okocimie i
Bock Okocimski,
znajduje się u mnie
przy ulicy Sykstuskiej l. 14.

Łaskawe zamówienia na prowincję uskuteczniam natychmiast.

Z poważaniem

S. Wieser.

Telefon nr. 149 do użytku Szan. Publiczności. 1280

• Losy na raty. •

Za złożeniem 1 raty ma nabywca zupełne jedyne prawo gry. 999

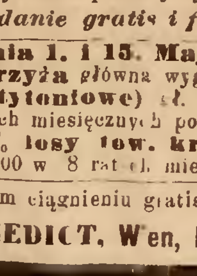
Prospekta na żądanie gratis i franco.

Do ciągnienia 1. i 15. Maja
Włoskie losy Czerw. Krzyża główna wygrana 15.000 lirów.
Serbskie losy państw. (tytoniowe) gł. wygr. 250.000 fr.
oba losy w 14 ratach miesięcznych po 2 zł.
Kwity poborowe na 3% losy tow. kredyt. ziemsk.
I. Emisja. Główna wygrana 45.000 w 8 ratach miesięcznych po 2 zł.

Listy ciągnień po każdem ciągnieniu gratis i franco.

Dom Bankowy N. BENEDICT, Wien, I., Lugeck 3.

SKŁAD KAWY
w najlepszym gatunku
ARTURA KOSCICKIEGO
we Lwowie, Chorążczyzna 22.
Ceny w miejscu:
1 kilo zł. 1·90 ct.
Na prowincji:
4½ kilo zł. 9·60 ct.
franko. 1008



Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają i każdy sam się przekonać może czy dostani gdzieindziej **po tej cenie taką kawę jak moja co do jakości i smaku.**

Kawa palona ½ k. zł. 1·20 ct.

Bracia Kohlhaupt

Fryszerka miedzi, walcownia, kotlarnia i fabryka wyrobów z metalu 1296

w Ustroniu (Szląsk austr.)

poleca się szanownym **cukrowarniom, browarom i gorzelniom** do ścisłego wykonania wszelkich w zakres ten wchodzących robót i reperacyj, jakoteż do ostatnich szczegółów całych **urządzeń gorzelnianych,** oraz pojedynczych części jakoto: Henzego parników z chłodnikami, kotłów parowych, rezerwoarów spirytusowych itd. pod gwarancją porządnego i najtańszego wykonania.

DLA DAM!

Nowości z konfekcji i materje wełniane

poleca Magazyn Schayerów

LWÓW.

Nakładem [illegible]artoszewicza w Krakowie, wyjdzie dwutomowe dzieło ilustrow[illegible]t.:

KSI[illegible]A PAMIĄTKOWA

setnej rocznicy ustanowienia konstytucji trzeciego maja.

Księga pamiątkowa składać się będzie z dwóch części:

Część pierwsza zawierać będzie: a) ustawę 3 maja z autografem pierwszego jej wydania; b) dzieje ustanowienia konstytucji przez Hugona Kołłątaja, uważanego za głównego jej autora; c) opis sesji sejmowej podług Wegnera i mów, zebranych przez Siarczyńskiego; d) zdania o konstytucji, papieża, monarchów i najpierwszych ówczesnych mężów stanu i myślicieli; e) przedruki rzadkich broszur politycznych tyczących się konstytucji; f) wyjątki ze współczesnych pamiętników; g) opowiadania naocznych świadków przebiegu sesji 3. maja; h) sprawozdania pism ówczesnych; i) opisy radosnych obchodów w całym kraju po uchwaleniu konstytucji (z rękopisów); k) korespondencje Stanisława Augusta z Katarzyną; l) zbiór listów najwybitniejszych działaczy (z rękopisów); m) zbiór utworów poetycznych, na cześć konstytucji napisanych (po części z rękopisów); n) satyry, zagadki itp., charakteryzujące epoką i głównych działaczy konstytucji (z rękopisów).

Część druga poświęcona zostanie szczegółowemu opisowi obchodu jubileuszowego w Galicji i Poznańskiem oraz zagranicą. Prócz tego obejmie ona wszystkie wybitniejsze poezje, artykuły historyczne, literackie i publicystyczne, jakie pojawią się na obchód tego wiekopomnego faktu dziejów naszych. Ta część druga dzieła stanie się dokumentem uczuć ogółu dla pamięci wielkiej idei, uświęconej uchwaleniem ustawy 3. maja.

Księga pamiątkowa zawierać będzie prócz tego koło 40 rycin i autografów, jako to: portrety głównych działaczy, miejscowości Warszawy, połączone tradycją z uchwaleniem konstytucji, widok sali sejmowej, kopje ze współczesnych obrazów, przedstawiających obrady sejmu i przysięgę na konstytucję, kopje nadzwyczaj rzadkich rycin okolicznościowych i alegorycznych, podobizny druków itd. — wszystko wykonane w najpierwszych zakładach reprodukcyjnych.

Część pierwsza **Księgi pamiątkowej** wyjdzie d. 30. kwietnia, część druga dnia 20. maja.

Prenumerata na całe dzieło wynosi 3 zł., z przesyłką pocztową 3 zł. 50 ct. Prenumeratę składać można tylko do dnia 20. kwietnia. Po wyjściu cena dzieła wynosić będzie 5 zł.

Prenumeratę przyjmuje **wyłącznie** księgarnia K. Bartoszewicza w Krakowie, (ul. Szewska 15). 1314

HANDEL
sukna i towarów wełnianych modnych
pod firmą:
JAN WALLACH i SYN
we Lwowie Rynek liczba 33.
Rok założenia 1841.
Poleca
Materje modne wełniane na sezon wiosenny, letni na ubrania męskie i damskie w najmodniejszych kolorach i deseniach po bardzo przystępnych cenach.
Próbki tychże zawsze przygotowane, również i karty z próbkami dla pp. krawców.

Wiedeński magazyn towarów modnych.

„AU LOUVRE"

Lwów, plac Kapitulny l. 3.





Największy w guście francuskim urządzony skład towarów na całą Galicję

Sezon 1891.

Znane najtańsze źródło zakupna.

Największy skład jest zarówno w parterze, jakoteż na I. piątrze podzielony na wiele oddziałów.

Oddział I. dla koronek, wstążek, kwiatów, piór, haftów i koronek do bielizny, kapeluszy damskich i dziecięcych, bortów, pasmanterji, tiulów, welonów, towarów jedwabnych i aksamitnych, przyborów krawieckich i modniarskich.

Oddział II. Wyroby pończoszkowe dla dam, panienek i dzieci w jedwabiu, wełnie i fil d'ecosse, gorsety i fartuszki dla dam i dzieci.

Oddział III. Krawaty męskie, skarpetki, bielizna męska, kołnierze i mankiety, parasole angielskie, laski, chustki kieszonkowe, szelki i rękawiczki.

Oddział IV. Rękawiczki damskie skórkowe duńskie, szwedzkie i angielskie, jakoteż rękawiczki jedwabne, wełniane i niciane.

Oddział V. Wachlarze czarne i kolorowe na bale i wieczory, oraz wielki wybór japońskich przedmiotów zbytkowych i dekoracyjnych.

Oddział VI. Parasole i parasolki En tout Cas zł. 2·50 i więcej.

Oddział VII. Staniki trykotowe i Jersey dla dam po zł. 1·90, 2·50, 3·50 i wyżej. Wielki wybór bluz do prania, z satyny i jedwabiu.

Oddział VIII. Sukienki dziecinne, płaszczyki, paltociki i fartuszki.

Oddział IX. W oddziale tym znajdują się wielkie dywany salonowe od zł. 6·75 i wyżej. Dywaniki Mattingowe do pokojów dziecięcych i jadalni od zł. 2·75 i wyżej. Dywany przed łóżka po zł. 1·75. Chodniki po 20, 30, 45 ct. do 3 zł. za metr i wyżej.

Oddział X. Tu są portjery po zł. 1·70 do 2·80. Firanki Tunis po zł. 3·30, jakość Ima 3·75. Maroco 4·25. Bagdad po 5·25. Trapezunt 5·75. Wielki wybór ciężkich portjer Kirman i dagestańskich i materji na meble.

Białe odpasowane firanki koronkowe, całe okno 1·45, 1·75, 1·90, 2·50 do 50 zł.

Oddział XI. Największy wybór modnych kap na łóżka i stoły od zł. 2·50 i wyżej. Kompletne garnitury gobelinowe składające się z 2 kap na łóżka i 1 na stół 9·60 do 30 zł. Wschodnie kapy sznel we I. wielkość 1·25, II. 2·90, III. 4·50.

Prócz tego wielki wybór flanelowych i myśliwskich koców, koce na łóżka i konie. Stebnowane kołdry wełniane, watowane, atłasowe pikowe i ozdobne.

Zamówienia z prowincji załatwia się za pobraniem jak najsumienniej.

Osobny oddział dla wysełki. Cenniki gratis i franco.

Magazyn „AU LOUVRE" we Lwowie, plac Kapitulny l. 3.

Właściciel: **E. M. BERNFELD** z Wiednia.

HANDEL HERBATY
EDMUNDA RIEDLA WE LWOWIE
poleca zbioru majowego:
Herbatę familijną znakomitą
½ kilo 1 zł. 60 ct., 2 zł. i 3 zł.
Wysiewki z najlepszych herbat
½ kilo 1 zł. 30 ct. i 1 zł. 60 ct. 1011 c

Nowa interesująca i zabawna

rozbawiająca starszego i młodszego, jest moja tu po raz pierwszy na sprzedaż wystawiona zabawka, nazwana 1312



Zapaśnictwem

dwu najsilniejszych ludzi na świecie

(w miniaturze).

Dwa krępe draby, silnie i trwale z masy papierowej i najlepsze z prasowanego papieru wyrobione, pasują się podług wszelkich reguł sztuki zapaśniczej, jak nie można sobie lepiej wyobrazić.

Zabawka ta jest lekką, mogąca być w ruch wprawioną bez żadnych przygotowań nawet przez małe dziecie, przyjęta wszędzie z ogromnym sukcesem i premiowana medalami na wystawach. **Sprzedaż tylko krótki czas.**

Cena za parę 60, 80, 90 ct., lepsze z masy papierowej 1 zł., najlepsze czysty papier prasowany zł. 1·40 i 1·50, większe 2 zł. Rozsyłka za markami.

A. RISSMANN, ulica Krakowska 22.

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK — PARIS

Aprobowane przez Akademję medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz oficjalny francuzki, sankcjonowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zarodek skrofuliczny (*puchliny, zatkanie kanałów, humory, etc.,*) słabości, przeciw którym zwykle żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w Chlorozis (bladaczce), w Leucorrhée (*białych upławach*), w Amenorrhée (*zatrzymanie zupełne lub częściowe regularności*), w Suchotach, w Syfilis organicznej, etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmacniania konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.-B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych PIGUŁEK BLANCARDA, żądać należy, naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE 40.

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

VICHY

Wody mineralne naturalne.

Administracja w Paryżu

Boulevard Montmartre nr. 8.

Grande-Grille. Choroby lymfatyczne organów trawienia, zatory wątroby i śledziony, kamienia etc.

Hopital. Choroby organów trawienia, ociężałość żołądka, upośledzone trawienie, brak apetytu, boleści żołądka.

Celestins. Choroby krzyża, pęcherza, żwiru w moczu, podagry, cukrzycy (diabetes) wydzielania białka w moczu.

Hauterive. Choroby krzyża, pęcherza, żwiru w moczu, dna, cukrzycy i białka w moczu.

Żądać należy, aby nazwisko źródła znajdowało się na kapslach.

Dostać można we Lwowie w aptece p. K. Mikolascha, E. Mendrochowicza i Goldbauma i Wewiorskiego. 523

Rządca dóbr

obeznany z wszelkiemi gałęziami do tego działu należącemi, praktycznie uzdolniony i w sile wieku, **poszukuje odpowiedniej posady.**

Zarządzając większymi majątkami, przeważnie we wschodniej Galicji przez lat kilkanaście, prowadził zastępstwa pp. właścicieli w urzędach państwowych i autonomicznych.

Obznajomiony jest dokładnie z prowadzeniem chowu koni i bydła; zna się praktycznie na wartości wszystkiego, co wchodzi w zakres gospodarstwa wiejskiego. Na żądanie może złożyć znaczniejszą kaucję, odpowiednio oprocentowaną.

Łaskawe wezwania uprasza się nadsyłać pod adresem: **„Rządca dóbr w Administracji „Dziennika Polskiego" we Lwowie."**

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY

M. KLARFELD

we Lwowie 1021

przy ulicy Hetmańskiej pod liczbą 6,

kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym bez doliczenia prowizji.

Przyjmuje także zlecenia dla giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wszelkie papiery wartościowe wylosowane, tudzież płatne kupony, przyjmuje za gotówkę bez wszelkiego potrącenia.

Zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.

Löflunda Ekstrakt słodowy

czysty koncentrowany, najlepszy środek dyetetyczny przeciw kaszlowi, chrypce, katarowi piersi i płuc, astmie i t. d.

Ekstrakt słodowy z żelazem dla chorych na błednicę.

Ekstrakt słodowy wapniowo-manganowo-żelazisty dla dzieci o słabych kościach i cierpiących na płuca.

Ekstrakt tranowo-słodowy ulubiony przez dzieci.

Löflunda Bonbony od kaszlu.

Znane te, szczególnie skuteczne bonbony są z czystego wyciągu słodowego w pakietach po 15 i 30 ct. **Do nabycia we wszystkich aptekach Austro-Węgier.** 768

Główne składy: **G. & FRITZ, Droguerja w Wiedniu.**

Do nabycia we **Lwowie** w aptekach *Karola Mikolascha spadkob., Karola Sklepińskiego, H. Blumenfelda, Z. Ruckera spadkob.*

Spółka Hołoskowska Naftowa.

Marceli Borek i Paweł Filak w Ma[illegible]danie, poczta Rosolna, zawiązali spółkę w celu wydobywania nafty zapomocą wiercenia systemem kanadyjskim, maszyna puszczona już w ruch 10. marca 1891. Na gruntach wydzierżawionych od spółki Kaluski na dwadzieścia lat, życzeniem naszem jest, ażeby nasi rodacy korzystali z tej spółki, ponieważ do tego czasu najwięcej korzystają Anglicy, Francuzi z dochodów kopalni nafty i wosku i podzieliliśmy na najdrobniejsze ceny, ażeby każdy mógł nabyć procenta, cały procent od 100 zł. kosztuje 200 zł., pół procent 100 zł., czwarta część 50 zł., ósma część 25 zł., cały procent może przynieść dochodu do dwóch lub trzech tysięcy. Członkowie mogą brać, ile kto sobie życzy procentów, najdalej do 3 miesięcy będzie szyb wywiercony; dochody będą odsyłane przez pocztę: proszę się nie obawiać o stratę, bo pracowałem w kopalniach od roku 1877 do teraz jako wiertacz majster na nadesłane czyli własną ręką damy kwit i zapiszemy do książki każdego członka sumę i datę. 1310

Przedsiębiorcy: **Marceli Borek i Paweł Filak.**

AWIZO!

Niniejszem pozwalam sobie zawiadomić Szan. P. T. Pulicznośc, iż mój

SKŁAD OBUWIA

we Lwowie



znacznie powiększyłem

a zarząd takowego spoczywać będzie odtąd w rękach p. **Leona Randa**, który filję moją we Lwowie urządził, a obznajomiony z wymaganiami Sz. P. T. Odbiorców, pod każdym względem zadowolić ich potrafi.

Polecając więc Szan. P. T. Publiczności moje

wyroby obuwia męskiego, damskiego i dziecinnego

na sezon wiosenny i letni

zapewniam, iż usilnem mojem staraniem będzie dostarczać towaru w najlepszej jakości po bajecznie niskich cenach.

Alfred Fränkel, skład obuwia mödlingskiego we Lwowie, ul. Hetmańska l. 12. 1259

Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Franciszka Kattnera.